Nr. 3. (24) Grudziądz, marzec 1926. Rok III.

Prenumerata roczna: w kraju . . . . 5,— zł. za granicą . . 1,50 dol. kwartalna: w kraju . . . . 1,50 zł. Numer pojedynczy 50 groszy. Konto czekowe P. K. O. Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Ogrodowa nr. 29. Otwarta od godziny 8—12 i 15—18.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Sympatykom życzymy „Wesołego Alleluja“!

Wydawnictwo i Redakcja
„Strażnicy Bałtyckiej“.



„Święcone“.



Jerozolima.
Część ulicy, miejsce gdzie Jezus Chrystus padł pod ciężarem krzyża w drodze na Golgotę.



Ulica w Tel Awiw,
pierwszem nowoczesnego typu mieście w Palestynie, zbudowanem przez dzisiejszych żydów.

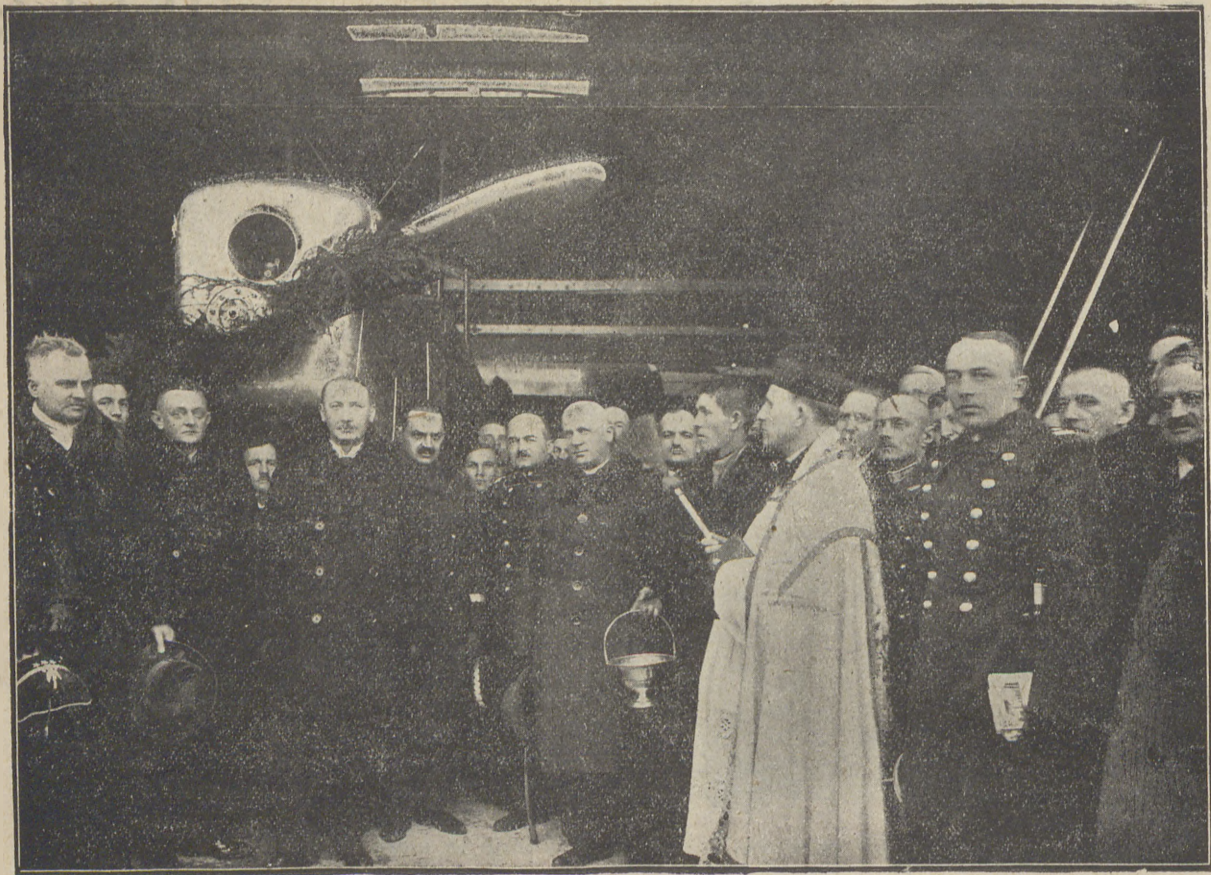
Poświęcenie sztandaru Tow. Pow. i Wojaków w Starej Kiszewie na Kaszubach.



Uroczystość poświęcenia sztandaru w dniu 16. sierpnia 1925 r.



Defilada organizacyj przysposobienia wojskowego przed nowopoświęconym sztandarem.



Fot. M. Fuks.

Poświęcenie Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej.



Fot. M. Fuks.

Sekcja Narciarska A. Z. S. w Warszawie.

Od lewej ku prawej stronie stoją: pp. Łypaczewski, Osiecki, Rudnicki, Denhoff, Czarnocka z córką Frysią, Jaworski, Smoluchowski, Mazurek i Heinrich.

GRZECH ZIOŁKO.

Wspomnienia dni niewoli.

Wiosna roku 1919...

Pierzchły dokuczliwe mrozy. Śnieg znikł pod wpływem promieni wiosennego słońca — a jego śladami wyrastały zielone pręciki ożmin i traw. Cała przyroda zbudzona ze snu zimowego jęła zabarwiać się życiem, nucąc hymn budzącej się — zbawiennej wiosny...

Z nową wiosną nowe budziły się nadzieje serc polskich więzionych w zaborze. — Niestety za każdą wiosną i latem nastawała szara jesień, niwecząca nadzieje tęskniących.

— — — — — — — —

Głównym traktem łączącym Bydgoszcz z Toruniem jechały konno trzy postrachy: policmajster i dwuch greneszuców w pełnym rynsztunku. Zbliżali się do cichej, malowniczo położonej wioszczyny Ł.

„Halt!" — zakomenderował żandarm. Zeskoczywszy, przywiązali konie do przydrożnych drzew i zwrócili swe ciężkie kroki ku niedaleko stojącej zagrodzie.

— — — — — — — —

Chata uboga, ale chędoga, okolona starannie utrzymanym ogródkiem, napełniła się lękiem i strachem na widok niezwykłych gości.

Mały Grzelo, dziesięcioletni chłopczyna ujrzawszy przez okno kroczące postrachy, pobiegł pospiesznie do mamusi i stanął przed nią jak chusta blady — bez słów, — a strach, przerażenie i złość wylały się łzami krzykliwego płaczu....

Otóż oni!....

— Gdzież pan domu? — pyta żandarm.

— Jestem — odezwał się nieco przelękniony mężczyzna w sile wieku; rysy twarzy zdradzały powagę, stanowczość i hart ducha. Przy nim stała drżąca niewiasta ze śladami kłopotów i przeżyć na twarzy. Do niej przytulony mały Grzelo — od czasu do czasu nieśmiało i niedowierzająco spoglądający na przybyszów.

— Przychodzimy w ważnej sprawie — oświadczył żandarm. — Mamy rozkaz wyższej władzy i upoważnieni jesteśmy do przeprowadzenia rewizji domowej. Nie jest to zbyt przyjemna sprawa i dla nas, lecz rozkaz — rozkazem. Poczem przeczytał pismo następującej treści: „Pan Z. jest osobą podejrzaną o działalność antypaństwową. Do domu jego zwozi się samochodami broń i amunicję. Należy więc przeprowadzić gruntowną rewizję i zdać z niej dokładną relację".

— Więc jak, panie Z.? Gdzie broń schowana.

....Milczenie....

Ręce pana Z. włożono w kajdanki i odprowadzono pod bronią do piwnicy. — „Zbrodniarz" izolowany.

Rewizja.

Płacz Grzeli i zawodzenia mamusi towarzyszyły szperającym „tygrysom".

Poszukiwania zaczęto w pokoiku, w którym wisiały medaljony, orzeł i pogoń, i stare pamiątki po dziadach. Żandarm wydał rozkaz swym towarzyszom, by zdjęli odznaki polskości i odstawili je na stronę (prawdopodobnie, by nie drażnić oczu). Szperano, przewracano, jak w kopie jaj. Nie było przedmiotu, któregoby się nie tknęły ohydne palce burzących ciche zakątek. Nawet w pudełeczkach, naczyńkach, w butelkach szukano armat, kulomiotów, broni i ......legjonów!

Znaleziono..... szablę, pamiątkę powstania styczniowego i kilka naboi z wojny światowej.

Mały Grzelo chcąc zadrwić sobie z nieproszonych gości, wywlókł z kąta pistolecik — zabawkę i podając żandarmowi rzekł niewinnie: „Może panowie za tem szukają? Lecz spotkawszy się z groźnem spojrzeniem pikielhalbisty, odwrócił się i stanął niby zażenowany a w duszy śmiejący się do rozpuku.

Po rewizji żandarm i jego dwaj towarzysze poszli na chwilę do ogrodu na naradę.....

— — — — — — — —

W piwnicy tymczasem p. Z. leżał wyciągnięty — bez ruchu jakby bez życia, dłonie i usta silnie zaciśnięte, oczy wlepione w mały promyk światła przedzierającego się przez zakratowane okienko.

— „Boże! Za cóż to wszystko? Za czyste poświęcenie i gorące uczucie? — szeptał do siebie „więzień".

A może za to, że tam w Wielkopolsce moi synowie i bracia przelewają świętą krew ofiary — a my siedząc bezczynni i gnuśni czekamy wschodu jutrzenki i zbawczego cudu? Wstyd nam zaiste, że sami sobie pozwalamy nosić ciężki but tańcujący na barkach naszych według woli swojej — zarzucał sobie „skazaniec".....

— — — — — — — —

Drzwi zaskrzypiawszy otwarły się. Pana Z. wyprowadzono z lochu. — Mały Grzelo zoczywszy ojca podbiegł pospiesznie ku niemu, ucałował z czcią spracowaną rękę i rzekł figlarnie: „Tatusiu! Nie znaleźli karabinów!

— „Was sagt er?" (co on mówi?) — podchwycił żandarm.

— Nic, synek się cieszy, że panowie nie znaleźli poszukiwanych rzeczy — (mimo, że dość źle ukryte — pomyślał w duchu pan Z.).

— Tak! — zaczął żandarm. Rewizja nie dała pożądanego wyniku. Lecz niech się pan ma na ostrożności, panie Z. Wiemy wszystko. Pan jesteś spiskowcem, prezesem Towarzystw podkopujących autorytet państwa naszego. Pan wysłałeś swych synów za kordon, jeden z nich jest polskim oficerem. Przedwcześnie nam umknął. Co pan na to? Czy pan też jesteś polakiem?

Twarz p. Z. stała się uroczyście poważna, oczy się zaiskrzyły — a usta szczęśliwe chwili, w której mogą z osobistem narażeniem oświadczyć swą polskość wobec władzy znienawidzonej, lekko się uśmiechnęły i wypowiedziały głosem stanowczym: jestem Polakiem!

...Wielomówiące milczenie......

Z dziwnym grymasem na twarzach, przeprosiwszy za „delikatny napad" — usiedli na koń i......

.....słońce już zachodziło, gdy trzech jeźdźców wracało z „bohaterskiej wyprawy". Zmęczeni kilkugodzinną pracą, jechali wolno. Nosy pospuszczali na kwintę — a pozy ich odbijały się w zachodzącym słońcu jako sylwetki rycerzy z pod chorągwi „Don Kichota". — —

Ogniste słońce Germanji obiegało świetności dni ostatnie. — Żandarm i greneszuce znikli w pomrokach.

— — — — — — — — —

Pan Z. doczekał się upragnionej jutrzenki. Herby i medaljony w towarzystwie Gryfa — strażnika Bałtyku zawisły wolne w dworkach i chatach polskiego oswobodzonego Pomorza. —

DOBROWOLSKI ZYGMUNT, ppłk.

Drogowskazy Narodu.

Wpadam, a za mną
szabel polskich błyskawice.
Mickiewicz. „Dziady".

Pięć minut drogi od katedry, po ulicy Świętojańskiej idąc, dochodzimy do uliczki, a właściwie niedużego rynku, nazywającego się szumnie Szerokim Dunajem; tutaj, frontem do widza, weciśnięty pomiędzy dwoma większemi domami, stoi czteropiętrowy dom o czterech oknach, typu domów Starego Miasta, z wmurowaną przed kilku laty pamiątkową tablicą.

Po ciemnych stromych starodawnych schodach, wzbieramy się na drugie piętro, wchodzimy do dużego pokoju, z czcią i z namaszczeniem odkrywszy głowę.

Tutaj przed stu trzydziestu laty mieszkał szewc. Zwyczajny sobie szewc. Rano wstawszy, zasiadał do warsztatu, postukując młotkiem po mocnej, przyciśniętej do kolana pocięglem skórze, przewracał na warsztacie narzędzia, szukając potrzebnego mu gwoździka, albo kawałeczka szkła. Zrzędził na terminatorów i czeladników, gdy bywał zły i śpiewał „Kiedy ranne", gdy był w humorze lepszym.

Ale u tego szewca, pod zasmarowanym od szewskiej roboty jego fartuchem, biło serce gorejące czystym ogniem dla swej Polskiej Ojczyzny. On, postukując młotkiem, ciągle myślał, że prawemu Polakowi trudno znieść, że w jego kochanej Polsce siedzi i rozporządza się taki moskiewski generał Igelsztrom, że Król Polski w Polsce nic już nie znaczy, że rozkazy i dyrektywy dla nas układają się w „Zimniem Dworce" (w pałacu zimowym) ruskiej carycy w Petersburgu. Że rozpanoszeni moskale, pod bokiem Króla Polskiego, chwytają najlepszych patrjotów i wysyłają ich na Sybir.

Zaczęło to mu coraz bardziej dokuczać. To też na cechowych zebraniach, przy winku u Fukera (od kilkuset lat istniejąca winiarnia na Starem Mieście) i w innych konspiracyjnych miejscach zaczął z podobnymi sobie patrjotami naradzać się, co począć: „Przyjdzie stolarz, przyjdzie golarz i szewc z Pelcowizny, będziem radzić, jak prowadzić interes Ojczyzny". Przysłowek powstały od tego czasu pamiętają do dziś w Warszawie.

A gdy, powoli, plan protestu narodowego nabierał bardziej wyrazistej formy i zamiarów, rzemieślnicy i mieszczanie Warszawy, postanowili zrzeszyć się zbrojnie i wyrzucić wroga z Polski. Duszą tego przedsięwzięcia był szewc i radny miasta Warszawy, Jan Kiliński, (bo o nim to powyżej była mowa), który z cechem szewskim stanął na czele, mając u boku swojego wiernego współpracownika i również zacnego patrjotę, rzeźnika Sierakowskiego. Za niemi stanęła reszta rzemieślników warszawskich.

Kiliński i Sierakowski, porozumiawszy się z oficerami nielicznego już podówczas, bo znacznie zredukowanego, (na żądanie najeźdźców) wojska polskiego, ułożyli wspólny plan działania, wszystko przewidziawszy i, będąc zupełnie przygotowanymi, czekali tylko na hasło, które nie omieszkało nadejść w postaci zapalającej wieści o Racławickiem zwycięstwie, odniesionem nad Rosjanami przez Naczelnika.

Przed świtem, w Wielki Czwartek, Kiliński z hufcem uzbrojonych Warszawian, rzucił się na załogę rosyjską, stojącą w Warszawie w liczbie ośmiu tysięcy.

Dwa dni trwała zacięta walka: tysiąc pięćset Rosjan wycięto, tyleż wzięto do niewoli. Reszta z Igelsztromem uciekła z Warszawy, pozostawiając ważne archiwa w rękach zwycięzców. Warszawa była wolna od wroga. Waleczny i gorący patrjota i dusza tego powstania Kiliński, z okrzykami wznoszonymi przez tłumy radośne, uroczyście był odniesiony na rękach do swojego mieszkania.

Ale już do pocięgla i kopyta Kiliński nie wrócił. Polska go nie puściła od siebie, bo był jej potrzenby, jako żołnierz i wódz. Wczorajszy szewc, został mianowany przez Radę tymczasową Warszawską pułkownikiem wojska polskiego i dowódcą dwudziestego pułku, złożonego z doborowo patrjotycznej młodzieży rzemieślniczej warszawskiej. Odbył wojnę, oblężenie Warszawy, brał udział w marszu na Poznań. (Marsz ten, mający swym ostatecznym celem zamiar przedarcia się do Francji z resztkami Wojsk Polskich, był arcydziełem strategji sławnego Dąbrowskiego).*)

W bitwie z Niemcami wzięty przez nich do niewoli przyczym już bezbronny i prowadzony, omal że nie został zabity kolbami przez wściekłych teutonów. Przez Niemców wydany Rosji przesiedział tam jako jeniec przez dwa lata.

Na wstawienie się Kościuszki, który miał ogromne poważanie u cesarza Pawła I., wszyscy Polacy jeńcy byli zwolnieni z niewoli rosyjskiej. Jak wiadomo, sam Kościuszko swoje zwolnienie z niewoli przyjął na tych warunkach tylko.

Dopiero po zwolnieniu z niewoli, Kiliński powrócił do swojej zwyczajnej pracy, świecąc i nadal przykładem swoich obywatelskich cnót. Umarł w 1816 roku, przeżywszy lat 60.

. . . .

*) Interesujących się tem bliżej odsyłam do dzieła Skałkowskiego: „Henryk Dąbrowski", szkic biograficzny.

— Tutaj, proszę pana, za życia śp. Kilińskiego były cztery nieduże pokoiki, ale potem zostały przerobione na dwa większe — opowiadała mi dzisiejsza lokatorka tego mieszkania, skromna pracowniczka igły, z widocznem wzruszeniem patrząc na mój rozrzewniający nastrój, z jakiem spoglądałem na te skromnie wybielone, ale wiele mówiące ściany.

W parę miesięcy potem, w przejeździe przez Lwów z galicyjskiego frontu, chociaż byłem bardzo chory, jednak zwiedziłem prześliczny park im. Kilińskiego również i wystawiony tutaj Jemu pomnik.

Na wzgórzu, nad sadzawką parkową stoi okazała postać Kilińskiego z natchnionym wyrazem porywającego się do walki, z pałaszem w jednej ręce, ze sztandarem w drugiej. Jak kompozycja pomnika, tak i jego wykonanie, jest wysoce artystycznem. Wogóle, jak zauważyłem, Lwowianie mają wiele dobrego gustu, który uwidacznia się w tem mieście w budowlach o znaczeniu publicznem.

I my, Grudziądzanie, uczciliśmy pamięć tego Wielkiego Polaka przez nadanie jego imienia jednej z ulic naszych. Niech każdy z nas, przechodząc po niej, lub mimo, niech przypomni sobie tę wzniosłą postać i każdy raz wynosi z tego widoku postanowienie wzorowania się na niej...

Ze szczególnym też przejęciem się róbmy to teraz, w czasie stodziesięcioletniej rocznicy zgonu tego bohatera.

* * *

Na rozległych obszarach Wielkiego naszego Państwa, istnieje mała mieścina, która wydała Wielkiego obywatela. Otóż mieszkańcy tego miasta, poczuli zupełnie słuszną ambicje, aby wystawić pomnik swojemu znakomitemu Trzemeszaninowi. Uważałbym, że ich ambicją jest naszą ambicją. Więc pomóżmy im w tem.

Niech cechy rzemieślnicze, stowarzyszenia kupieckie, korporacje urzędnicze, korpusy oficerskie, związki wojackie, wyznaczą choć drobny odsetek ze swoich sum na ten cel; niech, zresztą, każdy z nas sięgnie do swej sakiewki i, wydostawszy pieniądz na jaki go stać, (nie bójmy się tem zrujnować: „dająca ręka nie usycha“ — mówi pewne przysłowie) i włożywszy go do pierwszej lepszej koperty odeśle pod adresem:

„Trzemeszno. Do Komitetu budowy pomnika J. Kilińskiego. Na ręce P. Lawrenza“.

Z krajoznawstwa ojczystego.

Okolice dalsze.

Krzemieniec.

Pierwsze historiczne wzmianki o Krzemieńcu, jego panach Mokosiejach, z rodziny Denisków-Mokosiejów, podają kroniki i berbarze z 1064 roku z czasów Bolesława Śmiałego. Wchodzi on na widownię dziejową razem z najstarszą osadą powiatu, która po dziś dzień zachowała swą niezmienioną nazwę, ze Stożkiem, który na terenie życia politycznego ówczesnej epoki stał obok Krzemieńca uzupełniając go.

W Stróżku odbywali dziedziczni starostowie Krzemienieccy jurysdykcje swoje (sądy karne), do Stożka w latach panowania swego zjeżdżał Kazimierz Wielki mający nawet tam swój „dworzec“, w Stożku w 1345 roku miał się rozstrzygnąć wielki sąd przed uproszonymi polubownymi, panami węgerskimi pomiędzi Kazimierzem Wielkim, a książentami litewskimi Jawnutą i Kiejstutem, o uwięzienie przez Kazimierza Wielkiego ich brata Lubarta.

W 1226 roku wspominają kroniki o zaciętej bitwie która rozegrala się pod Krzemieńcem między królem węgierskim, a broniącym się przed nim Mścisławem Udałym, panującym na Rusi Cerwonej. Sławę jednak imienia Krzemienieckiego rozniosły po raz pierwszy donośnie, poczerniałe dziś mury panujących nad nim ruin zamkowych na górze królowej Bony w 1240 roku, kiedy to Batu-chan, pokonawszy wschodnie księstwa ruskie Suzdal, Włodzimierz nad Klazmą, i Moskwę, ruszył na Węgry, zalewając armjami swemi księstwa włodzimierskie i halickie. Legły w perzynie i gruzach Kijów, Kamieniec, Halicz, Włodzimierz. Krzemieniec został nietkniętym jak i w 15 lat później w 1255 roku odpierając drugie natarcie hord tatarskich. Legł dopiero w 1260 r., rozbrojony rękoma swych obrońców z rozkazu pokonanego przez tatarów księcia Daniela.

A owa moc zaklęta w górze i glazach, która przez 700 niespełna laty odparła mrowie nieustraszonego i niepokonanego tatarstwa-szarańczy trwa po dziś dzień zawieszona nad miastem.

Idą dalsze dzieje. Budzi się Litwa. Przychodzą jej książęta aż po Kijów. Krzemieniec poznaje Lubarta Łuckiego, który naprzemian włada nim z Kazimierzem Wielkim. Na naprawę i odnowienie murów zamkowych, Kazimierz Wielki na łożu śmiertelnem jeszcze, przekazuje znaczną sumę. Przechodząc rąk do rąk rozdziela się nawet z położonym o milę od siebie towarzyszem swoim Stożkiem, i o 5 mil położonym Szumskiem, które obydwa na mocy układu z 1366 roku pozostają przy Lubarcie, gdy Krzemieniec przy Kazimierzu. Znów Lubart Łucki, Ludwig węgierski król polski[1]) Lubart, syn jego Teodor książe włodzimierski i Łucki, wielki książe Litewski Witold, brat króla Jagiełły Skiergiełła, Dymitr Korybut[2]) syn jego Fedko, dawny więzień Krzemieniecki brat Jagiełły Swidrygiełło[3]) oto poczet władców Krzemieńca. W 1438 roku Swidrygiełło nadaje

1) W 1377 roku z rozkazu Ludwika węgierskiego broni Krzemieńca przed Litwą osadzona tu załoga węgierska i niesławnej pamięci starosta węgierski, którego Lubart w 1382 roku przekupił dostając z rąk jego miasto.

2) Ten sam który budować miał zamek w Wiśniowcu i Zbarażu.

3) W roku 1410 osadził go Witold z rozkazu Jagiełły za knowania z Krzyżakami w więzieniu zamkowem z którego przy pomocy księcia Daszki Ostogskiego uciekł dopiero w wielki czwartek 1418 r.

miastu prawo magdeburskie, a przywilej ten w 1442 roku zatwierdza Władysław Warneńczyk.

W 1497 i 1500 roku przechodzi bardzo srogie najazdy tatarskie, a w 1569 roku łączy się wraz z Litwą na stałe z Koroną.

Zygmunt I. oddaje miasto w posiadanie Januszowi biskupowi wileńskiemu. Ten w 1533 roku wyjednywa dla miasta zatwierdzenie prawa magdeburskiego z apelacją do Lwowa. Biskup umacnia mury i wschodnią bramę, na jego rozkaz zaczynają kuć na dziedzińcu zamkowym studnię. W 1536 roku nadaje Zygmunt miastu nowe przywileje oddając je po przejściu biskupa wileńskiego do Poznania w oprawie[4]) żonie swojej Bonie, która i sama darami, przywilejami i przez starostów swych podnosi miasto. Zakłada między innemi w 1539 roku kościół farny[5]). Zakłada szpital oddając magistratowi pieczę nad jego dochodami i żywieniem chorych i na utrzymanie jego ze swej ziemi dwa łany[6]) za miastem. Sama według wszelkiego prawdopodobieństwa w Krzemieńcu nie była. Przywileje miasta rozszerzają i opiekują sie nim prawie wszyscy królowie polscy. Zygmunt August[7]) Stefan Batory w 1576 roku, Zygmunt III. W 1617 r. był w Krzemieńcu przez kilkanaście dni syn jego Władysław, późniejszy Władysław IV, który nawet w 1642 roku nadał mu przywilej równający je pod względem hierarchji i prerogatyw z miastami stołecznemi[8]). W 1648 roku podczas buntu Chmielnickiego po bezskutecznej 6 cio tygodniowej obronie plondrują i niszczą Krzemieniec kozacy, zadając mu jeden z najsilniejszych z ostatnich ciosów. W 1651 r. w lipcu, był w Krzemieńcu przez kilka dni król Jan Kazimierz, 15 października 1781 roku w przejeździe do Wiśniowca bawi w Krzemieńcu król Stanisław August, który pieszo udał się na „Bonę“ dla zwiedzenia zamku. W 1789 roku w zamku mieści się jeszcze dawne archiwum grodzkie, przeniesione w parę lat później do księży Franciszkanów, skąd w 1842 roku przewieziono je do Kijowa.

W nową erę „Aten Wołyńskich“ wchodzi Krzemieniec w 1805 roku, w którym Czacki powołuje tu gimnazjum przekształcone następnie w 1819 r. na Liceum[9]). Dni świetności tego okresu Krzemieńca skończyły się w 1833 roku w którym Liceum wraz z 248 różnemi szkołami Wołynia, Podola i Kijowczyzny, przeważnie staraniem Czackiego powstałych, zamknięto pozostawiając na cały czas obszar ten zaledwie 19 zakładów wychowawczych. W 1833 roku przeniesiono licealne zbiory, bibljotekę i gabinety do Kijowa, oddając je na rzecz tworzonego tam wówczas uniwersytetu.

4) To co narzeczony przeznacza narzeczonej na powiększenie jej posagu. O ile przeżyje męża staje się jej własnością.

5) Kościół ten przeszedł później do Księży Franciszkanów, którym w XVII wieku wzniesiono kościół murowany, przerobiony w 1832 r. na cerkiew (obecny Sobór).

6) Około 45 dziesięcin ziemi. Z nich powstała dzisiejsza wioska Bonówka osadzona czynszownikami.

7) Za jego to zezwoleniem w 1572 roku wybudowano most na Ikwie z przywilejem dla miasta na pobór myta z mostu.

8) Z powodu niezgodności przywileju tego z prawami Unji, przywilej zniósł królewski sąd asesorski w tymże samym jeszcze 1642 r.

9) Dzisiejsze budynki i kościół wznoszone były około 1720 roku przez XX. Wiśniowieckich Michała i Janusza dla Jezuitów, którzy mieli tu swoje szkoły, do czasu objęcia ich przez komisję edukacyjną.

TAD. Z-SKI.

RADZYN

Radzyn, powiat grudziądzki, jest miasteczkiem liczącem 2.000 mieszkańców, położonem nad niewielkiem jeziorem. Jestto miejscowość historyczna, posiadająca bardzo dużo cennych zabytków, z których w pierwszym rzędzie wypada wymienić ruiny zamku pokrzyżackiego. Czytając historję napotykamy w roku 1015 Radzyn jako gród pruski, zdobyty i zniszczony przez Bolesława Chrobrego. Po zdobyciu okolicy tej przez Krzyżaków na Prusakach, wystawił ówczesny landmistrz Herman Balk w roku 1234 zamek drewniany, który był w pierwszych kilkudziesięciu latach przez Prusaków często oblegany i niszczony. Dopiero po stłumieniu powstania pruskiego w r. 1285 przystąpiono do budowy zamku murowanego i nadano miastu prawo magdeburskie. Zamek wykończono w roku 1310. Za czasów krzyżackich zamek radzyński był siedzibą komturów, których było ogółem 40. Po bitwie pod Grunwaldem opierał się zamek początkowo Polakom i dopiero 21 września 1410 r. został zdobyty przez powracające z pod Malborka wojska polskie pod dowództwem Jagiełły. Dowództwo zamku oddał Jagiełło Czechowi Sokołowi i słynnemu później wodzowi Husytów Żyżce z Trocnowa. Zwycięsko wytrzymali oni tu trzytygodniowe oblężenie przez rycerzy Inflandzkich, podczas którego część zamku się spaliła. W roku 1454 zajęli ponownie zamek Polacy, a Krzyżacy daremnie usiłowali go odbić w roku 1456 i 61. Spalili oni jedynie w roku 1456 miasto. Za czasów polskich był zamek radzyński siedzibą starostów grodowych, których pierwszym był Mikołaj Bajerski w r. 1454, a ostatnim Tomasz Czapski, któremu w r. 1772 odebrał dobra rząd pruski.

Zachowane resztki zamku wykazują ślady przebudowy w XVI wieku w stylu renesansowym. Zamek składał się z dwóch przygródków oraz głównego zamku, który był budynkiem kwadratowym o 60 m. długości jednego boku. W zamku była bogato urządzona kaplica, która w r. 1730 po wojnach szwedzkich była zniszczona. Do czasu rozbiorów Polski utrzymywali starostowie przy niej kapelanów, później opustoszała, używana jeszcze w r. 1801 na magazyn. Obecnie jest ona najpiękniejszą częścią ruin. W ruinie nad dawnym ołtarzem widać resztki malowideł ściennych. Dobrze zachowały się dwie czworoboczne wieże w południowem skrzydle zamku.

Za rządów pruskich uległ zamek zniszczeniu. Po rozbiorze Polski z nakazu Fryderyka II rozbierano stary zamek na materjał budowlany, co trwało aż do r. 1837, kiedy resztę ocalił Fryderyk

Wilhelm IV, dając nawet fundusze na reperacje ruin. W r. 1901 zbudowali Prusacy nad ruiną kaplicy osłaniającą ją szopę, która widok całej ruiny znacznie zeszpeciła.

Drugim cennym zabytkiem jest kościół farny w Radzynie, pochodzący z lat 1310—40. Jestto jednonawowy gotyk z ciężką wieżą po stronie północnej nad zakrystją i drewnianym pułapem. Wnętrze ma 41,5 m. długości. Kościół niema sklepienia, lecz drewniany pułap. Po pożarze w roku 1575, powstałym wskutek uderzenia piorunu we wieżę kościoła, przyczem spłonęła też większa część miasta, odbudowano kościół około lat 1587—1600. W tym czasie dobudowano też kaplicę Dąbrowskich. Po wojnie szwedzkiej w 1626 r., która przyniosła nowe zniszczenie, został kościół odnowiony i przebudowany przy końcu XVII wieku, a w roku 1830 ponownie odrestaurowany. Uszkodzona wskutek uderzenia piorunem wieża odbudowaną została w r. 1892. W kaplicy Dąbrowskich, którą zamyka misternie kuta krata z XVI wieku, znajdują się grobowce familijne starosty Hugona Dąbrowskiego († 1588). Zachował się też portret trumienny Jana Stanisława Dąbrowskiego († 1675). Zniszczała podczas wojny szwedzkiej istniejąca wówczas przy farze kaplica Działyńskich nie została już odnowione. Z XVI w. zachowały się trzy grobowce renesansowe, mianowicie wojewody chełmińskiego Jana Łuzjańskiego († 1541) i dwóch Plemięckich († 1551 i 1585). W skarbcu znajdują się trzy kielichy gotyckie.

Dobrze utrzymany jest również kościół św. Jerzego w Radzynie, stojący na cmentarzu, który pochodzi z r. 1285. Jestto stary gotyk z grobowcami proboszczów, oraz kaplicą familijną Tokarskich, odnowiony w r. 1851, jednonawowy, ceglany i ma ładne przyciółki schodkowe przy fasadzie i absydzie. Król Stefan Batory przyłączył kościół św. Jerzego do fary w r. 1582. Poprzednio zarządzał kościołem długi czas kapelan zamkowy.

Czasy się zmieniły. W dniu 21 stycznia 1920 ludność Radzyna witała zwycięskie wojsko polskie, biorące w swe posiadanie prastarą ziemię pomorską, a dnia 24 czerwca 1924 r. gościło miasto w swych murach Najwyższego Dostojnika Rzplitej Polskiej Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, który zwiedził m. i. ruiny zamku pokrzyżackiego i kościół farny. —

GRZECH ZIOŁKO

Niedaleko od Bałtyku...

(według „Pan Ksawery“ Kaszuby.)

Niedaleko od szumiących fal Bałtyku, od rybodajnego morza mieszkał młody, przystojny, uczciwy młodzian na obszernej włości. Na imię mu było Ksawery. Kiedy skończył rok dwudziesty i czwarty, zmienił stan kawalerski i ożenił się z panną Anusią. Był pobożny, bogaty w dolary i złote: szczęście sprzyjało. Żoneczka powiła córeczkę — śliczną szczebiotkę. Rodzicom wydawało się, że nie ma takiej drugiej dzieciny na świecie. Żyli w szczęściu i dostatku. —

Aż tu krótko przed żniwy nieszczęście rozpostarło swe czarne skrzydła nad anielskim domem. Żoneczka zachorowała, zasłabła. Nie pomogły lekarstwa, ni lekarze sprowadzani z różnych stron, ni ziółka z nad Wisły. Śmierć nieubłagana przecięła wątłą nić życiową Anusi. Opuściła nieszczęsna kochaną dziecinę i stroskanego mężulka. — Zjechali się krewni, przyjaciele, znajomi — przy kościele pogrzebali, pomodlili się za zmarłą i . . . . zapomnieli.

— — — — — — — — — — — —

Groźne wieści nadchodziły. Nawet słyszano zdala strzały. Wojna! Kaszubi biorą nogi za pas i jazda do pułku kaszubskiego — z pułkiem za Warszawę tłuc panów Bolszewików. Pan Ksawery został też powołany do wojska. W Warszawie dochrapał się nawet kaprala i „virtuti“.

Przed cudem nad Wisłą został ranny w prawą rękę i leczył się w szpitalu, a że nie miał towarzystwa, bardzo mu się nudziło. Chodził więc do teatru, gdzie poznał piękną artystkę Urszulę. Zakochał się — a panna Warszawianka darzyła go wzajemnością, więc po niedługim czasie zaręczyny, zapowiedzi i . . . szumne wesele. —

Wojna się wnet skończyła. Zatem i miła Urszulka opuściła Warszawę i zamieniła się w Kaszubkę. W domu na włościach całodziennem jej zajęciem było śpiewanie i granie na fortepianie.

Gospodarstwo? — Nie dla warszawskiej damy!

Kościół? — Niemodny przeżytek!

Pan Ksawery żonce nie dowierza i często narzeka, że dostał się pod pantofel. Pewnego razu chodzi zadumany po pokojach, patrzy na ściany — a tu niema obrazu Królowej Korony Polskiej — nad drzwiami niema krzyża. Co się dzieje? — pomyślał poczciwiec...

— — — — — — — — — — — —

Zdarza się niesłychana rzecz. Pan Ksawery otrzymuje list gończy od Komisarza policyjnego z Warszawy. Zapytuje się, gdzie jest artystka, niebezpieczna agentka komunistyczna — do sądu ma być odstawiona. Wtem i żandarmi przychodzą zabierają żonkę i prowadzą pod klucz.

Pana Ksawerego jakby piorun przybił do ziemi. Nieruchomy patrzy przez okno w tę stronę, gdzie wiodą Urszulkę. Aha! Teraz już wiem kto mi obrazy pościągał ze ścian. Bezczelna bezbożnica! Skradła kropielnicę i krzyż!

Mój Boże! — westchnął — co za jad zatruwa naszą polską ziemię! Przodkowie nasi zacni! wyście przecież wierzyli, nawet życie za wiarę kładliście. Dzisiaj, waszych synów dzieci pragną tylko ziemskich mamideł! — Pan Ksawery biadał, narzekał — a żal był ze serca szczery.

Na rękach trzyma córuchnę Katarzynkę — a ile razy na nią spojrzy, wspomni sobie Anusię, śpiącą w grobie.

— — — — — — — — — — — —

Nazajutrz czyta w Kaszubskim Dzienniku, że przybyli komuniści, otworzyli więzienie i . . . komunistka na wolności. Lecz, że ją stróże gonili, na koniu uciekała, aż przybywszy nad morze, utonęła w Bałtyku.

Odtąd Bałtyk wciąż się rusza, faluje. Ludzie powiadają, że to Urszuli przewinienia burzą polskie morze i burzyć będą, aż jej dusza z wszech win będzie obmyta.

Z Teatru Miejskiego w Grudziądzu

Na repertuarze Grudziądzkiego Teatru Miejskiego ukazały się w ostatnim czasie **„Polityka i Miłość"**, komedja w 3 aktach J. Rączkowskiego, **„Don Juan mimowoli"**, farsa w 3 aktach F. Arnolda i E. Bacha i **„Szlakiem Legjonów"**, dramat w 4 aktach Ludwika Hieronima Morstina.

O talencie naszych nieocenionych artystów mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać w naszem czasopiśmie. Są to doprawdy artyści, którzy z całem poświęceniem się i z miłości dla sztuki pragną uczynić Teatr Miejski tem, czem być powinien t. j. prawdziwą świątynią sztuki. Niestety publiczność naszego miasta i okolicy — przykro doprawdy o tem pisać — nie należycie docenia poświęcenia tych, którym mamy do zawdzięczenia te chwile przyjemnie spędzone w Teatrze Miejskim. Mam tu na myśli przedewszystkiem zbyt leniwe uczęszczanie na przedstawienia do teatru. Widownia świeci aż nadto pustkami prawie na każdem przedstawieniu, a artyści z prawdziwem politowaniem spoglądają na niezajęte w teatrze krzesła. W czasie przygotowania do każdej premjery coraz to nowa nadzieja łudzi zakłopotaną przykrem stanem kasy Dyrekcję, że ta lub owa sztuka zyskać musi na tutejszym terenie rzeczywiste powodzenie. Niestety zawsze doznaje nowego zawodu, bo my omijamy teatr. Za to przepełnione są kabarety i dancingi, w których doprawdy nic nie zyskamy. Ceny miejsc w Teatrze Miejskim są tak przystępne dla każdego, że bez wielkiego uszczerbku dla naszego budżetu domowego tych kilka groszy ofiarować możemy na pokarm duchowy. Teatr to dom skupienia, to świątynia natchnień poetyckich, to szkoła radości i śmiechu. Trzeba nam się ocknąć. Musimy popierać Teatr Miejski przez częste odwiedzanie go, aby przez to okazać naszym artystom jak doceniamy ich trudy.

Niech kilka tych szczerych słów pobudzi wszystkich tych do popierania Teatru Miejskiego, którzy dotychczas zbyt mało go odwiedzali. Pokażmy, że tu na najwięcej wysuniętych rubieżach naszej Ojczyzny nie damy wegetować placówce tak niezbędnie potrzebnej.

Tad. Z-ski.

NOWELA.

HENRYK SIENKIEWICZ.

PŁOMYK.

Gdy po wykopaniu ziemniaków wypłacono w końcu strudzonym najmitom należność za cały czas robót polnych, pobrali wszyscy na plecy przygotowane już poprzednio węzełki i ruszyli pod wieczór do najbliższej stacji kolejowej. Przyzostał tylko Wojciech Lipiecki, chłop z pod Kościana, który przypadkiem przyłączył się wraz z kilku innymi do obieżysasów z Kólewstwa i razem z nimi pracował. Przyzostał on dlatego, że się w dzień podźwigał worem ziemniakow i czuł się jakiś słaby, a powtóre i z tej jeszcze przyczyny, że chciał wstąpić do baraku, w którym ludzie przez cały czas koczowali, i zabrać stamtąd obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i ołowianą lampkę. Sam je był zawiesił, jako chłop pobożny, w kącie nad swoim tapczanem, i oczywiście szkoda mu było świętych rzeczy, a to tem bardziej, że Niemcy-lutrzy nie umieliby ich uszanować. Więc w tym zamiarze, po otrzymaniu zapłaty w kancelarji, powlókł się do baraku, wzniesionego na skraju przestronego pola pod lasem, układając sobie w myśli po drodze, że się prześpi, wypocznie, a jutro skończy pakowanie i pociągnie za innymi.

Ale szło mu się jakoś dziwnie niesporo — i czuł, że ma nogi, jak słomiane, że krzyże go bolą i że w piersich ma jakby gwoździe, które kłują go przy każdem poruszeniu. Robiło mu się to gorąco, to zimno. Przed samym barakiem rozebrało już chłopa do szczętu. Tyle tylko, że wszedł, ledwo ledwo zapalił lampkę przed obrazem i zaraz gruchnął się jak długi, na tapczan. Maszże teraz! Dopieroż zląkł się, bo zrozumiał, że przyszła na niego ciężka choroba, i to tak nagle i z taką siłą, jak latem przychodzi burza.

Odrazu stracił moc w kościach. Chciał się przeżegnać i z trudem wielkim podnósł rękę do czoła, następnie zawlókł ją na piersi, ale do lewego ramienia ani rusz! I leżał tak czas jakiś, bezwładny, jak pień. Jednakże, ponieważ przytomność nie opuściła go jeszcze, więc naprzód

zdjęła go ogromna tęsknota i żal, że ludzie już odeszli i że został tak sam, jak łazarz na obczyźnie. Bo oto, Bóg raczy wiedzieć, kiedy tu kto zajrzy teraz do tego baraku, a przez ten czas nikt mu dzbanka z wodą nie poda. Co tu zaś przecie bywało zawsze gwaru pod wieczór — i ludzkich głosów, i rozmów, i narzekań, i sporów, i śmiechu, i śpiewania! A teraz cicho. Myszy jeno, które jesienią chronią się z pól przed chłodami do zabudowań, chrobocą wszędy i gryzą zawzięcie drzewo, a blisko wygasłego ogniska w kupie grochowin świerkają świerszcze polne. Spojrzy Lipiecki po tapczanach, stojących pod ścianami, jakby w nadziei, że może kto zaspał i został; spojrzy na drzwi, że może kto czego zapomniał i wróci, ale nie widać i nie słychać nic. Barak tylko wydaje mu się tak ogromny, jak nigdy, i w głębi całkiem zapełniony mrokiem, bo tylko ta jedna lampka przed obrazem go oświeca. Chłopu robi się jakoś dziwnie nieswojo i poprostu straszno. Żeby choć jedna ludzka dusza przy nim, — żeby choć jedno polskie słowo ozwało się za ścianą — żeby choć jedno! Nic, i nic! A niechże to Bóg broni chorować w takiej pustce, — zaś jeszcze bardziej umierać bez księdza, spowiedzi i sakramentów! Przyszło mu na myśl, że, gdyby tak umarł, to Prusacy pogrzebłyby go na luterskim cmentarzu, a może nawet zakopałyby go gdzie w polu pod borem, jak zdechłe bydlę, albo psa.

Broń że od tego, Matko jedyna, i ty, Święta Barbaro, patronko dobrej śmierci. Lipieckiemu z niemocy, żałości i utrapienia wezbrały łzy, w oczach. Podniósł wzrok ku płomykowi, który świecił pod obrazkiem, i jął mówić: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko“ — a modlił się ogromnie gorliwie, bo to jedno dobrze zrozumiał, że jeżeli Ona go nie wspomoże, to będzie z nim źle. Ale już podczas modlitwy poczęło mu się tak mieszać w głowie, że nie mógł jej dokończyć. Pierwej brały go ciągoty i dreszcze, a teraz chwyciła go gorątwa taka, jakby mu kto rozpalonych węgli do głowy i do piersi nasypał. I widać, że coraz z nim było gorzej i coraz więcej tracił rozeznanie, gdyż nagle wydało mu się, że tapczany zaczęły chodzić jeden za drugim po izbie, jak gęsi, — i że z krokwi baraku zwiesiły się jakieś długie, do ziemi prawie sięgające powrósła, oblepione rojami czarnych wielkich much.

Przymknął oczy, żeby tego nie widzieć, gdyż było w tem coś tak wstrętnego, że aż skóra na nim ścierpła. Tyle zachował jednak jeszcze przytomności, że powiedział sobie, iż mu się to tylko przewiduje i że tego naprawdę niema. Jakoż, gdy otworzył znów oczy, tapczany stały po dawnemu pod ścianami, żadne czarne powrosła nie zwieszały się z pułapu i płomyk lampki palił się nad nim spokojnie. Czuł się natychmiast okrutnie chory, i aż mu dziwno było, że to idzie tak prędko. Dość długo leżał bez ruchu, tylko wargi mu się trzęsły, bo od czasu do czasu brały go dreszcze. Potem jednak oblała go nowa fala żaru, i powtórnie pomieszały mu się myśli. A że to w gorączce, tak jak w jasełkach, widzi się coraz inne rzeczy, czasem straszne, a czasem miłe, więc przyszło na niego teraz widzenie błogie.

Takie zaś było wrażenie, że już nie starczyło Lipieckiemu rozeznania, żeby sobie powiedzieć, że to jest złuda, ale był pewień, że Matka Boska naprawdę cud uczyniła i kazała go przenieść aniołom w mig do Kościn. Idzie oto szerokim lipowym gościńcem od miasta ku swojej sadybie... Jest jesień i pogoda cudna. Liście jedne czerwone, jak płomień, drugie żółte, spływają cicho na ziemię, bo niema żadnego wiatru. Na dachach domów złoci się słońce. Lipieckiemu czyni się jakoś rzeźliwie na duszy, i radość zalewa mu serce. Pamięta że był chory, ale czuje się zdrów i wraca do dom. Widać już jego chałupinę za wiśniowym sadkiem na prawo ode drogi. Tymczasem przechodzi wedle stawu, pomimo jesiennego chłodu, bobrują z sieciami chłopaki a na brzegu stoi starowina proboszcz i pilnuje połowu. Przychodzi do niego chłop, całuje go w rękę a ksiądz, spojrzawszy mu na twarz, mówi: — „Bójcie się Boga, Lipiecki, a wyście się gdzie tak wymizerowali?“ — „Dobrodzieju — odpowiada — chłopsko opadło mnie na Saksach, alem z pomocą Bożą wyzdrowiał“. A na to ksiądz: „Oj: — powiada — podziękujcie Matce Boskiej, bo śmierć na obczyźnie to zatrata nie tylko dla ciała, ale często i dla duszy“.

— Prawda, prawda, prawda!

To wśród widzeń zasnął na dobre. Ale w godzinę, albo i we dwie później, drgnął nagle i zbudził się. Wydało mu się teraz, że przytomność całkiem mu wróciła. Tylko czoło miał zlane zimnym potem, i poczęły mu ziębnąć ręce, nogi i nos. Ogarnęło go niewypowiedziane osłabienie. Usłyszał jakby dalekie dzwony, choć nawet myszy przestały chrobotać i była cisza zupełna.

Pomyślał wtedy, że zaczyna konać.

Jeszcze raz chciał się przeżegnać — i nie mógł. Dalekie dzwony jęczały załośniej. Lipiecki patrzył, leżąc na wznak, osłupiałemi oczyma w mrok, który w głębi izby gęstniał, czynił się coraz ciemniejszy i zdawał się toczyć, jak chmura ode drzwi, ku środkowi izby.

Jednak po chwili nieruchome już prawie źrenice chłopa rozszerzały się z trwogi i twarz pobladła mu, jak płótno, albowiem w baraku poczęło się dziać coś nadzwyczajnego i złowrogiego zarazem.

Oto ów mrok począł zaczyniać się w sobie, skupiać i tworzyć jakowąś postać: zaokrąglił się z wierzchu, niby w potworny łeb, rozszerzył się niżej w ogromny tułów, a od tego tułowia wyciągnęły się dwie długie, ciemne smugi, jak ręce.

Lipieckiemu włosy stanęły dębem na głowię, a zęby poczęły szczękać albowiem obaczył teraz wyraźnie, że z całego tego mroku, który zalegał głąb baraku, zrobił się czarny, straszny wielkolud, i że wielkolud ten idzie ku niemu.

Jakieś niepojęte, martwe przerażenie napełniło powietrze. Powiało mrozem, jak od kupy lodu.

A potwór zbliżał się, ale posuwał się tak wolno, jak posuwają się ślepi.

Jakoż istotnie w jego ohydnym łbie nie było wcale oczu — i tylko ręce wyciągał coraz dalej przed siebie, macając jednostajnym, okropnym ruchem po tapczanach, jakgdyby szukał; gdzie jest ta żywa ludzka dusza po którą przyszedł.

— Jezusie, Maryjo! ... — krzyknął Lipiecki.

— Śmierć: śmierć!...

I w tej chwili jeszcze jedna, jasna, jak błyskawica, myśl rozświeciła mu krzepnący mózg, że to nie polska śmierć przy jasnem ognisku domowem, przy spłakanych twarzach, przy gromnicy i litanji, ale obca, czarna i lodowata pruska

śmierć, która dławi człowieka tak niemiłosiernie, jak kat, i która jest zgubą bez nadziei, i nocą bez światła, i odchłanią bez Boga.

Więc w ostatniej toni i rozpaczy zwrócił jeszcze spojrzenie ku obrazowi i począł wołać gasnącym już i przerywanym przez śmiertelną czkawkę głosem:

— Panienko Najświętsza!!...

— Ratuj!...

— O rety!...

— Ratuj!...

Czarne, straszne ręce szukały już na najbliższym tapczanie.

— — — — — — — — — — — —

Ale wówczas stało się coś takiego, czego żadne ludzkie słowa dobrze nie wypowiedzą.

Płomyk od lampki przed obrazkiem, oderwał się nagle i począł płynąć, jak złota pszczoła przez powietrze ku potworowi.

Lecz rósł z każdą chwilą; — w jednem mgnieniu oka z płomyka stał się płomieniem, rozpalił się, rozżarzył, zbielał. Z boków strzeliły mu skrzydła, nad skrzydłami podniosła się głowa, jakby w koronie — i zmieniony w białopiórego ptaka rzucił się błyskawicą na strasznego Czarnoboga. I ujrzał Lipiecki ogromną bitwę światła i ciemnością.

Zmora skręciła się, niby wąż w którym utkwiło żeleźce. W mrocznem cielsku zasyczało coś, jak rozpalona stal w wodzie, rozległo się chrapanie i charczenie. Już ciemność wije się, rozdziera, rozpada, a orzeł razi ją, zatraca, niszczy, wypala. Zwalił się wreszcie czarny kadłub, runął łeb, rozkruszyły się plugawe ramiona, poczem opadło wszystko i rozwiało się prochem marnym.

Cały barak zalało światło tak jasne, jak słoneczne.

— — — — — — — — — — — —

A gdy srebrzysty ptak zmienił się napowrót w płomyk i przeleciał znów złotą pszczółką przed obraz, Lipiecki spał już głębokiem snem i w ciszy, jaka zaległa barak, słychać było tylko jego spokojny, równy oddech.

— — — — — — — — — — — —

W kilku dni później wrócił chłop w dobrem zdrowiu do rodzinnej wioski i przez całą potem zimę — i w mieście, i po chałupach — rozpowiadał, co mu owej nocy się przygodziło. Więc niektórzy dziwili się wielkim dziwem, inni zas myśleli, że to wszystko widział tylko w gorączce, albo we śnie. Jednakże proboszcz, starowina, wierzył głęboko, że to był cud prawdziwy. Pewnej niedzieli powiedział nawet ludziom w kościele z ambony, że płomyk z przed oblicza Bogarodzicielki potrafi się na jej rozkaz w orła przemienić i że może nieraz jeszcze obroni chłopa polskiego przed niejednym Czarnobogiem i niejedną zmorą śmiertelną.

Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

Statuty Związku Powstańców i Wojaków.

Z polecenia Zarządu Wojewódzkiego Pow. i Woj. w Grudziądzu wydaliśmy zbiór statutów wojackich wraz z legitymacją członkowską, metryką strzelecką i kwitarjuszem składek członkowskich. Wykonując zarządzenie Zarządu Wojew. Pow. i Woj. z dnia 7 grudnia 1925 r. ldz. 476/25 wysłaliśmy w swoim czasie poszczególnym Zarządom Pow. i Woj. pewną ilość egzemplarzy statutów dla rozesłania ich Towarzystwom lokalnem. Ponieważ ilość wysłanych statutów w żadnej mierze nie pokrywa zapotrzebowania Towarzystw, a zbliża się okres odbywania zawodów strzeleckich, zalecamy niniejszem Szanownym Zarządom Okręgowym Pow. i Woj. postarać się już obecnie o odpowiednią ilość statutów dla towarzystw lokalnych, albowiem do metryki strzeleckiej, znajdującej się w książeczce zbioru statutów zapisywał będzie komendant Towarzystwa wynik strzelań. Wobec tego członkowie chcący brać udział w strzelaniu, winni przedłożyć swemu komendantowi książeczkę z statutami z legitymacją i metryką strzelecką.

Zamówienia na statuty przyjmujemy do dnia 30 marca br. Wysyłka nastąpi za zaliczką pocztową.

Prosimy nie zwlekać z nadsyłaniem zamówień, lecz uskutecznić to możliwie jak najrychlej pod naszym adresem.

Zaznaczamy, że Zarządy Okręgowe Pow. i Woj. Grudziądz i Starogard zamówiły u nas po kilka tysięcy statutów.

Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“, Grudziądz, ul. Ogrodowa 18.

Ostrzeżenie!

Wszystkie Towarzystwa Powstańców i Wojaków jakrównież wszystkie inne organizacje ostrzegamy przed firmą **St. Kędzierski Poznań,** ul. Kilińskiego 5, która to firma ofiarując Towarzystwom wykonanie sztandarów pobrała od kilku Towarzystw Powstańców i Wojaków Okręgu Grudziądzkiego zaliczki w kwocie 200 do 320 zł. na dostarczenie sztandarów, których firma St. Kędzierski nie dostarczyła nie dając również o sobie żadnych znaków mimo kilkakrotnych prośb wspomnianych Towarzystw jak również tut. Zarządu Okręgowego skierowanych do firmy St. Kędzierski Poznań. Wobec tego należy wnioskować, że Towarzystwa wspomniane, które wpłaciły na wykonanie sztandarów sumy zaliczkowe niewątpliwie padły ofiarą oszustwa.

Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powst. i Wojaków
w Grudziądzu.
L. dz. 178/26

Grudziądz, dnia 1 marca 1926 r.

Zarządzenie Nr. 11
Okręgu Grudziądzkiego.

1. **Życzenia świąteczne.** Z okazji Świąt Wielkanocnych Zarząd Okręgowy przesyła wszystkim członkom podległych mu Tow. Powstańców i Wojaków staropolskie życzenia „Wesołego Alleluja“.

2. Dystynkcje. W myśl uchwały Zarządu Wojewódzkiego Powst. i Wojaków z dnia 27 września 1924 r. i decyzji Komisji ustalenia jednolitych odznak dla Związków Tow. Powstańców i Wojaków na dzielnicę pomorską podaje się poniżej następujący przepis:

Ponieważ mundur wojacki jest bardzo podobny do munduru armji czynnej należy unikać tychsamych dystynkcyj, by nie popaść w konflikt z władzami wojskowemi. Zresztą zasady odznak powinny być tak proste, ażeby każdy niewtajemniczony mógł się poinformować natychmiast o ich znaczeniu.

Odznaki mieszczą się na czapkach jako kokardki sznurowane i na rękawach jako naszywki manszetowe na bluzie lub płaszczu.

a) **Dla członków Towarzystw lokalnych** jest na czapce wojackiej po lewej stronie orzełka kokardka sznurowa zielona.

b) **Dla Zarządów lokalnych** ta sama kokardka potrójnej grubości, naszywki na manszetach mają oblamowanie (paspual zielony) w tem oblamowaniu zielonem mieścić się będzie płat materji niżej określonego koloru, szerokości 8 cm., długości 12 cm., tak umieszczony, by przy podniesieniu rąk grzbietami do poziomu, był dla widza widoczny, na nim gryf pomorski.

c) **Dla Zarządów Okręgowych** kokardka na czapce srebrna potrójnej grubości, oblamówka na manszetach srebrna.

d) **Dla Zarządu Dzielnicowego** kokardka na czapce złota potrójnej grubości, oblamówka na manszetach złota.

Płat sukna w owem oblamowaniu: zielonem, srebrnem i złotem wielkości 8×12 cm. jest przy prezesach czerwony, przy wiceprezesach błękitny, przy komendantach fioletowy, przy skarbnikach żółty, przy sekretarzach czarny, wszystkie aksamitne. Powyższy przepis należy stanowczo przestrzegać.

3. **Sprawozdanie kwartalne**. Oddzielną przesyłką przesłano wszystkim Towarzystwom Okręgu Grudziądzkiego kwestjonarjusz sprawozdawczy celem wypełnienia za I kwartał 1926, przyczem nadmienia się, że wspomniany formularz od nowego roku ze względu na zmianę statutu odpowiednio został zmieniony. Sprawozdanie niniejsze należy nadesłać do Sekretarjatu Okręgowego najpóźniej do dnia 10 kwietnia 1926 r.

Równocześnie przypomina się tym Towarzystwom, które za ubiegły kwartał t. j. IV kwartał 1925 r. nie nadesłały sprawozdania, by natychmiast to uczyniły, przyczem zaznacza się, że niepunktualne nadsyłanie sprawozdań kwartalnych hamuje wszelką pracę w Zarządzie Okręgowym. Druhowie prezesi Towarzystw winni zatem dbać w pierwszym rzędzie o to, by sprawozdania kwartalne zostały podane jaknajdokładniej i punktualnie Zarządowi Okręgowemu, doręczone najpóźniej 10 następnego miesiąca każdego ubiegłego kwartału.

4. **Zatwierdzenie**. Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Zielonce (Obwód III) nadało swemu Towarzystwu nazwę „Kościuszki“. Nazwę tą zatwierdza się.

5. **Podręczniki dla członków Zarządu**. Zarząd Okręgowy rozesłał wszystkiem Towarzystwom Okręgu Grudziądzkiego po kilka egzemplarzy podręczników zawierających między innemi przepisy dla sekretarzy i komendantów. Podręczniki wysłał Sekretarjat Okręgowy bezpłatnie.

6. **Regulamin piechoty**. Sekretarjat Okręgowy na życzenie delegatów Towarzystw, wyrażonym na zjazdach obwodowych, nabył po cenie przystępnej Regulamin Piechoty część I, który to Regulamin mogą Towarzystwa w każdej ilości nabyć od Sekretarjatu Okręgowego w cenie 1,50 zł. za 1 egzemplarz. Wspomniany Regulamin służy komendantom i kierownikom Oddziałów Młodzieży Wojackiej za doskonały podręcznik dla ćwiczeń wszelkiego rodzaju, wobec czego poleca się Towarzystwom możliwie spieszne nabycie tego regulaminu. Wszelkie zapotrzebowania należy kierować do Sekretarjatu Okręgowego w Grudziądzu ul. Pańska 20 z równoczesnem nadesłaniem odpowiedniej kwoty. Na życzenie wysyła Sekretarjat Okręgowy każdą ilość egzemplarzy za zaliczką pocztową.

7. **Metryki strzeleckie**. Odnośnie do punktu 6 Zarządzenia Okręgowego Nr. 11 z 1925 r. nadesłało Towarzystwo Powst. i Wojaków Trzebcz w Obwodzie II swą metrykę strzelecką z zawodów strzeleckich z dnia 10 maja 1925 r. Jako najlepszych strzelców uznał Zarząd Okręgowy

1. druha Piotrowskiego 42 punkty
2. „ Taflińskiego 40 „

na możliwych 48 punktów.

Wyżej wspownianym najlepszym strzelcom w Towarzystwie Trzebcz przyznaje się dyplom i medal strzelecki.

Nie nadesłało dotąd swą metrykę strzelecką Tow. Powst. i Wojaków Starogród w Obwodzie II, które to Towarzystwo wzywa się poraz ostatni do nadesłania swojej metryki strzeleckiej z zawodów strzeleckich z r. 1925 i to najpóźniej do dnia 20 kwietnia 1926 r., w przeciwnym razie Towarzystwo Starogród utraci prawo do nagrody.

8. **Program zawodów strzeleckich na r. 1926** jest w opracowaniu. Wspomniany program ogłoszony będzie w następnym Zarządzeniu. Program obejmować będzie wszystkie Towarzystwa Powstańców i Wojaków Okręgu Grudziądzkiego, które wybudowały własne strzelnice. Towarzystwa, które nie posiadają dotąd własnej strzelnicy winne natychmiast do budowy strzelnic przystąpić. Rozpoczęcie budowy należy raportować oficerowi instrukcyjnemu P. K. U. Grudziądz.

9. **Uroczystość poświęcenia sztandaru** obchodzi Towarzystwo Powstańców i Wojaków Czarże (Obwód II) w dniu 5 kwietnia 1926 r. (drugie święto Wielkanocy). Zarząd Okręgowy poleca w tej uroczystości wziąć udział delegatom ze sztandarami wszystkich Towarzystw Obwodu II. Towarzystwa nie posiadające jeszcze sztandaru mogą na wyżej wspomnianą uroczystość również swych delegatów wysłać.

10. **Unieważnienie starych statutów.** W związku z nadesłaniem wszystkim Towarzystwom Okręgu Grudziądzkiego nowych statutów, unieważnia się wszystkie poprzednio wydane statuty i regulaminy. Ponieważ nowo wydany zbiór statutów Związku Powstanców i Wojaków zatwierdzony przez generalny Zarząd Powstańców i Wojaków w Poznaniu zawiera także legitymację członkowską, winne Towarzystwa przy wręczeniu członkom

statutów z legitymacją ściągnąć od członków poprzednio wydane legitymacje z papieru kolorowego.

Za Zarząd:

(—) Jan Andrzejewski Sekretarz Okręgowy. (—) Józef Goga Prezes Okręgowy, kpt. rez.

Okręg Towarzystw Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

L. dz. 74/26.

Kartuzy, dnia 8 lutego 1926 r.

Rozkaz nr. 11.

1. **Gwiazdkę dla dzieci.**

Na pochwałę zasługują towarzystwa Matarnia i Rumja, które urządziły piękną gwiazkę dla dzieci.

2. **Uznanie.**

Sekretarz Towarzystwa druh. Kosjor Zygmunt opuszcza tow. Rumja z powodu przeniesienia służbowego i udaje się do Redy. Dziękuję druhowi Kosjorowi za owocną i pełno poświęcenia pracę i wyrażam nadzieję, że w towarzystwie Reda będzie nie mniej czynnym „ku chwale Ojczyzny".

3. **Przyjmowanie niewojaków.**

Osoby, które nie służyły przy wojsku a jednak chętnie należeć chcą do towarzystwa wojaków, mogą przystąpić do towarzystwa w charakterze opiekunów młodzieży.

4. **Przysięga.**

Towarzystwa, które posiadają już sztandar odbierają przysięgę nowych członków w dniu 3 maja. Przysięgę odbiera zasadniczo ks. proboszcz wzgl. prezes.

5. **Warunki strzelania na rok 1926.**

Warunki strzelania pozostają jak na rok 1925. Dochodzi tylko 4-ty warunek i to: na 150 mtr. stojąc z wolnej ręki 18 pierścieni i 5-ty warunek: na 200 mtr. stojąc z wolnej ręki 15 pierścieni. Druhowie, którzy wypełnili wszystkie warunki za rok 1925, mają prawo powtórzenia strzelania zeszłorocznego.

6. **Zebranie Zarządu.**

Sekretarz będzie przedkładał do Okręgu od 1 marca r. b. począwszy także odpisy protokołów ze zebrania zarządu, które odbywa się przed zebraniem miesięcznem.

7. **Referent oświatowy.**

Referent oświatowy nosi przepaskę ławnika.

8. **Składki do Okręgu.**

Druhowie skarbnicy nadsyłać będą składki do Okręgu miesięczne zawsze za przedostatny miesiąc n. p. do 5 marca za styczeń, do 5 kwietnia za luty i t. d.

9. **Mężowie zaufania.**

Mężowie zaufania na walnem zebraniu dają szczegółowe sprawozdanie z rocznej działalności.

10. **Uzbrojenie.**

Druhowie komendanci oraz straż boczna sztandaru powinni być uzbrojeni w szable (obojętnie którego typu).

11. **Korespondencja.**

Pisma Okręgu i od Oficera Instrukcyjnego otrzymuje sekretarz, który pismo przedkłada prezesowi. Prezes podpisem swem na akcie zaznacza, że pismo czytał i poleca sekretarzowi dalsze załatwienie.

12. **Poświęcenie sztandaru.**

Poświęcenia sztandaru zgłosili 1) Góra 25 kwietnia, 2) Swarzewo 10 maja, 3) Garczyn 24 maja, 4) Parchowo 13 czerwca, 5) Puck 4 lipca.

13. **Gwoździe pamiątkowe.**

Zarząd Związku naszego wskazuje na trudne obecne czasy i proponuje nie dawać gwoździ pamiątkowych, lecz telegrami narodowe wzgl. datki pieniężne. Projekt ten należy podać w towarzystwie pod głosowanie i wynik głosowania podać do Okręgu do dnia 5 kwietnia 1926 r.

14. **Walne zebranie.**

Uchwały walnego zebrania są prawomocne przy obecności $1/3$ części ogólnej (ewidencyjnej) ilości członków, o ile nie ogłoszono 14 dni przed tem, że uchwały będą prawomocne bez względu na ilość członków na zebraniu, które odbędzie się $1/2$ godziny po wyznaczonym czasie.

15. **Młodzież Wojacka.**

A. Towarzystwa Młodzieży Wojackiej przyłączami do Związku Towarzystw Młodzieży Polskiej. Wobec tego towarzystwa te wypełnią nadesłane im przez ks. Zyndę kwestjonarjusze oraz sprawozdania i nadeślą je do Okręgu bezzwłocznie. Wszelka korespondencja do generalnego Związku Młodzieży musi przechodzić przez Okręg Towarzystw Wojaków na Kaszubach. Towarzystwa Młodzieży tworzą własne kasy i pobierają 30 gr. składek miesięcznych. Od tych 30 gr. pobierać będzie związek generalny 5 groszy, a kasa pogrzebowa 5 groszy i to od 1 kwietnia 1925 roku.

B. Po otrzymaniu specjalnych statutów przystąpią towarzystwa Młodzieży do wyboru własnego zarządu. Patronem lub prezesem towarzystwa musi być koniecznie członek zarządu wojackiego. Komendantem może być tylko wojak, który zna dokładnie musztrę polską.

C. Z zamawianiem czapek do Związku Młodzieży proszę się jeszcze wstrzymać, gdyż czapki te jeszcze nie są zupełnie przepisowe.

Prezes Okręgu:
(—) Medard Komar.

Za zgodność:
(—) Nowicki, sekr. okr.

Okręg Tow. Woj. i Powst.
P. K. U. Starogard
L. dz. 273/26.

PROTOKÓŁ
z Zjazdu Zarządów w dniu 10 stycznia 1926 r.

Porządek dzienny

1) Wspólna msza św. o godz. 12.15
2) Zagajenie i powitanie zjazdu
3) Referat o znaczeniu Tow. Wojaków
4) Zorganizowanie obwodów powiatowych.
5) Sprawy organizacyjne
6) Wnioski do walnego zebrania
7) Wolne wnioski bez uchwał
8) Zakończenie

Ad 1). Msza święta odbyła się o godz. 12·15 przy udziale Zarządu Okręgowego oraz większej części delegatów.

Ad 2). Obecni na zjeździe byli:. a) Z Zarządu Wojewódzkiego pp. wiceprezes Piwowarczyk,

sekretarz Kaźmierski i skarbnik p. inż. Domański. b) Z Zarządu Okręgowego pp. prezes Prądzyński, Zarzycki, Bączkowski, Szwedowski, Raciniewski, Standera i Pokorniewski. c) Z Pow. Kom. Uzup. Starogard oficer instrukcyjny p. kapitan Stettner. d) Towarzystw 34 i to: Bobowo, Kocborowo, Czarnawoda, Morzeszczyn, Sumin, Skórcz, Tczew, Pelplin, Smętowo, Pol. Gronowo, Kęsowo, Cekcyn, Wałdowo, Lubcza, Lipno, Lutowo, Niechosz, Chojnice, Karsin, Brusy, Kłodawa, Czersk, Leśno, Kosobudy, Pawlowko, Prądzona, Widno, Laska, Krzyż, Iwiec, Zalno, Wielowo, Pruszcz i Tuchola. Z prasy, redaktor „Dziennika Chojnickiego“. O godz. 2.22 zagaił drh. prezes Okręgowy zjazd hasłem wojackiem „Wolność“. Na samym początku drh. prezes składa życzenia Towarzystwom, życząc jak najdalej idącej wytrwałości i pracy godnej uznania a krytyk nie wolno brać do serc lecz z zaparciem samego siebie pracować na pożytek naszej najukochańszej ojczyzny. W dłuższem wstępnem swem przemówieniu streszcza p. prezes obecne położenie polityczne i gospodarcze w Polsce, nawołując delegatów aby nie prowadzili polityki i partyjności w Towarzystwach Wojackich, gdyż Tow. Woj. są na wskroś apolityczne. Z koleji przystępuje p. prezes do przywitania kolejno wszystkich obecnych, i udziela głosu p. wiceprezesowi dzielnicowemu płk. Piwowarczykowi.

P. wiceprezes wojew. na wstępie przemówienia powiedział, że chodzą różne pogłoski o tutejszym Okręgu, które o ile są zgodne, sami wiemy o co chodzi, a o ile są fałszywe, to nie warto o nich mówić. P. wiceprezes wyraża swe zadowolenie ze zjazdu i jest zupełnie zaskoczony tak wielkim udziałem w zjeździe, czego się nie był spodziewał. Wyjaśniając różne kwestje organizacji towarzystw oświadcza, że Związki nasze powinne być największą troską Warszawy, która powinna je umieć należycie ocenić.

Ad. 3). Drh. prof. Siecińskí wygłosił obszerny referat o znaczeniu i celach Towarzystw wojackich. W przemówieniu swem objaśnił szczegółowo i treściwie wszystkie punkta i paragrafy statutu Woj. nawołując do pielęgnowania koleżeństwa i budzenia ducha solidarności. Wszystkie związki oficerów i podoficerów powinni z powierzchni zginąć a powinna być tylko jedna wielka organizacja wojacka. Rńwnież powiedział prelegent, że Polska to wielka rzecz, to potęga która stać powinna na pierwszem miejscu w Europie, nie wolno nam się poniżać lecz żyć w nadzieji, że nastaną dla nas takie czasy, że będą się nam kłaniać narody. Prelegent mówił 52 minuty.

P. prezes podziękował p. referentowi za tąk treściwie wygłoszony referat, a zebrani wyrazili uznanie hucznemi oklaskami.

Ad. 4). Kdt. Okręgowy referował w sprawie podzielenia towarzystw na obwody. Również wysuwał braki i niedomagania w załatwieniu spraw towarzyskich a mianowicie dotyczących wychowania wojskowego, nadsyłania szczegółowych raportów, nawoływał do karności. W tej samej sprawie zabrał głos p. kapitan Stettner i podał do wiadomości podział poszczególnych obwodów.

Nad powyższym referatem wywiązała się obszerna dyskusja w której zabierali głos następujący druhowie: Malak — Nikorz, Liedtke — Czarnawoda, Kaźmierski — sekr. wojew., Szwedowski II. sekr. Okręg., Standera — Chojnice, Nowicki — Pawłówko. Po ścisłem rozpatrzeniu przekazano odnośną sprawę z powrotem do Zarządu Okręgowego celem ponownego zestawienia obwodów i to nie na powiaty, jak to pierwotnie projektowano lecz na obwody składające się z najbliższych placówek. Kdt. Okręgowy podał do wiadomości, że towarzystwa odbiorą od Okręgu bezpłatnie regulamin piechoty i to w tym celu aby ćwiczono jednolitą komendę w wszystkich placówkach.

Ad 5). Referuje sekr. Bączkowski, który wytyka Towarzystwom opieszałość w załatwieniu korespondencji i opłacie składek do Okręgu.

Ad. 6). Pan prezes proponuje urządzić doroczny walny zjazd delegatów w Czersku na co zebrani się jednogłośnie zg dzili.

Pan Bączkowski stawia wniosek o przydzielenie poszczególnych kas pogrzebowych do Okręgu i to w tym celu, że w razie zgonu jakiegoś członka będzie można dodatniej wspomóc rodzinę.

Również stawiono wniosek o wypracowanie regulaminu dla sądu honorowego.

Ad 7). Druh Narloch z Kłodawy żali się, że niektórzy właściciele ziemscy zakazuju swym urzędnikom i robotnikom wstępować do Tow. Woj. Wobec tego uchwalił Zarząd Okręgowy wydać odpowiednie odezwy w gazetach.

Druh Mroczyński żali się że w placówce Czersk są przeważnie tylko robotnicy członkami towarzystwa a inteligencja unika Towarzystwa przezco sieją niezadowolenie między robotnikami. Druh Malak — Nikorz prosi o zapomogę dla ich Towarzystwa na zakup czapek, gdyż placówka ta jest uboga.

Pan Wielgosz prosi o załatwienie wniosku w sprawie umundurowania wojaków na co pan prezes dał odpowiednie wyjaśnienie.

Na koniec przemówił bardzo treściwie p. wiceprezes Zarządu Związku p płk. Piwowarczyk.

Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął p. prezes z odśpiewaniem „Roty" zebranie o godzinie 6.11 po południu.

Zarząd Okręgu Starogard

(—) Bączkowski — sekretarz.
(—) Prądzyński — prezes.

†

Ś. p.

Jan Wicenty

członek Tow. Powstańców i Wojaków w Pruszczu powiat Świecki

zmarł tragicznie dnia 26-go grudnia 1925 roku.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Okręg. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Zarząd Okręgowy
Tow. Powst. i Wojaków
w Toruniu.

Program

zajęć dla Tow. Powstańców i Wojaków na czas od 1 marca do 31 maja 1926 r.

Miesiąc	Ilość godzin	Rodzaj zajęcia Przysp. Wojsk.	Uwagi
	1	Musztra bez broni, zbiórki, odliczone zwroty, formomanie dwójek i czwórek, marsz, defilada, równanie.	
	2	Celowanie i strzelanie nabojami izbowemi (w ciągu strzelania wykład o karabinie Mausera).	Zażądać dość wcześnie instr. z Tor. z pod. dnia i godziny.
Marzec	3	Strzelanie ostre na 100 m.	Zażądać instruktora.
	1	Wykład o obronie przeciwgazowej.	" "
	1	Musztra i zdawanie raportu przełożonym.	
Kwiecień	2	Podział na drużyny i plutony, musztra luźna drużyny.	Zażądać instruktora.
	2	Strzelanie ostre na 150 m.	" "
	1	Wykład o lekkim karabinie maszynowym 08/15.	" "
	1	Musztra powtórzenie całego materjału przerobionego w poprzednich godzinach.	
Maj	2	Ćwiczenia polowe, kompanja jako straż przednia.	Zażądać instruktora.
	2	Strzelanie nabojami izbowemi.	" "
	2	Strzelanie ostre na 200 m.	" "

Powyższy program powinien być przez towarzystwo bezwzględnie dotrzymany. Wszelkie ćwiczenia za wyjątkiem strzelań ostrych prosimy przeprowadzać tam gdzie to jest możliwem w powszednie dni wieczorami, zaś strzelanie ostre w niedzielę. Instruktora wojskowego należy zażądać najmniej 8 dni przed danem ćwiczeniem z podaniem dnia, godziny i miejsca ćwiczenia. Do ostrych strzelań i strzelań izbowych należy podać ilość strzelców.

Oficer Instrukcyjny P. K. U. Toruń.
kapitan (—) Skonieczny.

Vice-prezes Zarz. Okręg.
(—) Schedlin-Czarliński.

Dział urzędowy Związku Teatrów i Chórów Ludowych — Oddział Pomorski

Z Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych na Pomorzu.

W wyniku grudniowego Walnego Zjazdu przedstawicieli Teatrów Ludowych na Pomorzu nastąpiło obecnie ostateczne ukonstytuowanie się Zarządu Pomorskiego Oddziału Związku Teatrów i Ch. Ludowych w Toruniu.

Protektorat nad Związkiem objąć raczyła J.W.Pani Wojewodzina D-rowa W. Wachowiakowa.

Skład Zarządu:

Prezes — p. Józef Ratajski,
I. Wiceprezes — p. Wice-Wojewodzina — Ewert-Krzemieniewska,
II. Wiceprezes p. Naczelnik Wydziału P. I. S. Saweryn Bernolak,
Sekretarz p. Kazimierz Krukowski,
Zast. sekretarza p. Kazimierz Wiszniowski,
Skarbnik p. Stefan Fryauf,
Zast. skarbnika p. Franciszek Augusiak,

Członkowie Zarządu:

p. Naczelnik Wydziału Kuratorjum O. S. P. ks. Marceli Strogulski,
p. Naczelnik Wydziału Starostwa Krajowego Konstanty Rahloff,
Profesor Witold Małkowski,
Referent oświaty K. O. War. Kapitan Józef Lipiński,
Oficer Instr. w Kartuzach, Kapitan Jan Wandtke,
Referent Kultury i Sztuki p. A. Czarliński,
Redaktorka Marja Bogusławska,
Nauczyciel p. Stanisław Wieczyński (M. Radowiska),
„ p. Szczepan Tarnowski (Łobcz),
„ p. Maksymiljan Babiński (Kolibki),
„ p. Izydor Rompa (Pogódki),
„ p. Jan Szalewski (Grzybna),

Komisja Rewizyjna:

p. Marja Zamorska,
p. prof. Stefan Pieniążek,
p. Stanisław Pankanin.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 24. I. 1926 r. utworzono 5 komisyj i to: 1) Organizacyjną, 2) Finansową, 3) Propagandową, 4) Kostjumową i 5) Bibljoteczną.

Jednocześnie Zarząd podaje do ogólnej wiadomości, iż z dniem 1. lutego b. r. uruchomił „Poradnię artystyczno-techniczną“ pod kierownictwem Prof. Witolda Małkowskiego, kierownika plastyczno-dekoracyjnego Zjednoczonych Teatrów Miejskich na Pomorzu.

Wszyscy pracownicy Teatrów Ludowych i amatorskich mogą się odtąd zwracać do nas po wszelkie informacje dotyczące pracy scenicznej, a więc w sprawach repertuaru, techniki urządzenia sceny i dekoracji, reżyserji, charakteryzacji, efektów scenicznych, inscenizowania utworów nieteatralnych, samodzielnego wykonywania kostjumów i rekwizytów i t. p.

Każde piśmienne pytanie zostanie wyczerpująco i fachowo wyjaśnione.

Szatnia i rekwizytornia, bibljoteka oraz biuro Oddziału mieszczą się w Truniu przy ul. Chełmińskiej 19. III. p. i są czynne codziennie (prócz świąt) od godz. 9 do 14 i od 16 do 18.

Statuty Związku, Regulamin szatni oraz wskazówki organizacyjne dla osób pragnących założyć Teatr Ludowy przesyłamy na piśmienne żądanie za nadesłaniem znaczków pocztowych na kwotę 30 gr.

Wszelkie pisma kierowane do Związku należy zaopatrywać w znaczki pocztowe na odpowiedź.

Zarząd.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Wałdowo Szl., dnia 5 lutego 1926 r.
pow. Chełmiński.

Do
Zarządu Tow. Powst. i Wojaków
w Wejherowie.

Nie możemy zatrzymać dla siebie, że artykuł Wasz w „Strażnicy Bałtyckiej“ nr. 1 (22) w obronie naszej Wiary Św. rzymsko katolickiej, ujęty z całą szczerością serca, rozczulił rzewnie naszego księdza proboszcza parafji sarnowskiej, który go odczytał wiernym swej parafji z ambony. Powiedział: „słodkie słowa, szczere słowa!“ i pochwalił wiernych Kaszubów.

I nam sprawiliście wielką przyjemność, gdyż nie będzie to bez wpływu na rozwój Towarzystwa.

Z bratniem pozdrowieniem
Zarząd
Tow. Pow. i Woj. Wałdowo Szl.

Wałdowo Szlach. Walne zebranie tut. Tow. Powst. i Woj. odbyło się dnia 10. I. 1926, które zagaił druh prezes Donarski, zaznaczając że myśl nowego statutu winien także przewodniczyć na walnem zebraniu, poczem nastąpiło sprawozdanie poszczególnych członków zarządu.

Druh sekretarz Pawski w swem sprawozdaniu wyjaśnił, że Tow. prowadziło bardzo ożywioną korespondencję. Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik, wykazując gotówki w kasie 109,17 zł. i 232,50 zł. specjalnego funduszu na sztandar. Ze sprawozdania komendanta wynika, że Tow. urządziło 2 razy strzelanie, których wynik był dobry.

Sprawozdanie kierownika młodzieży nie było pocieszające, ponieważ oddział młodzieży jest nie czynnym, mimo usilnego starania zarządu.

Sprawozdanie rewizorów kasy wykazało dokładne prowadzenie księgi kasowej, i zgodność poszczególnych rachunków.

Prezes uzupełniając poprzednie sprawozdania, wykazał usilne prowadzenie propagandy celem rozwoju Tow., czego dowodem, że w roku sprawozdawczym przybyło 23 członków. Ogólna liczba członków wynosi 51. Także stara się Tow. o oświatę, naco abonuje stale 15 egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej“.

W dyskusji zabrał głos referent oświatowy, druh Wardziński, który szczegółowo omówił działalność zarządu, zaznaczając, że zarząd a szczególnie prezes, mimo trudności, które hamowały pracę i rozwój Tow., dużo zdziałał dla dobra tegoż jak i dla idei wojackiej. Sprawozdania członkowie przyjęli z uznaniem dla ustępującego zarządu.

Potem przystąpiono do wyboru nowego zarządu: na prezesa wybrano jednogłośnie ponownie druha Donarskiego, na zastępcę druha Pawlikowskiego A., sekretarzem druha Sokołowskiego, na zastępcę druha Pawskiego Fr., skarbnikiem druha Makowskiego St., zastępca Makowski Alfons. Ławnikami drh.drh. Lewandowski St. i Wojnowski. Referentem oświatowym druha Wardzińskiego. Komendantem druha Kłosowskiego, zastępcą Lewandowskiego Oskara.

Po uskutecznieniu wyboru członków do różnych komisyj załatwiono jeszcze kilka lokalnych spraw, poczem druh prezes w imieniu całego zarządu dziękował członkom za zaufanie, prosząc zarazem nowo wybranych członków zarządu o ścisłą współpracę, poświęcając kilka słów sprawie sztandaru mającym być w bieżącym roku zakupiony i poświęcony.

Po dwugodzinnym rzeczowym przebiegu obrad, prezes zakończył zebranie hasłem: Wolność!

Z Okręgu Grudziądzkiego.

Zgodnie z § 8 Statutu wojackiego nastąpiły wybory do Zarządów Pow. i Woj., których wynik jest następujący:

Górna Grupa. Druhowie: Drabent — prezes, Paldowski — zast. prezesa, Łaszewski — sekr., Michalski — skarbnik, Rapiszewski — komendant, Jabłoński — zast. kom. i Skubała — refer. oświatowy.

Łążek. Druhowie: Piotr Łangowski — prezes, Stan. Rozenkiewicz — zast. prezesa, Franc. Wyka — sekr., Ignacy Grochosina — skarbnik, Teofil Talaska — komendant, Bron. Bruski — zast. kom. i Aleks. Uryczewski — refer. ośw.

Lubanja-Lipiny. Druhowie: Jan Litkiewicz — prezes, Alfons Spychalski — zast. prez., Alojzy Pipowski — sekr., Piotr Kocikowski — skarbnik, Stanisław Buszka — komendant, Leon Staniszewski — zast. kom. i Jan Nitka — refer. ośw.

Świekatowo. Druhowie: Bolesł. Składanowski — prezes, Franc. Megger — zast. prez., Jan Kujawa — sekretarz, Kazimierz Kuczora — skarbnik, Jan Bieliński — komendant i Ignacy Zawadziński — refer. ośw.

Słup. Druhowie: Górny — prezes, Ziętarski — zast. prez., Kołodziejski — sekr., Sadowski — skarbnik, Smoliński — komendant, Lamkowski — zast. kom. i Tadeuszewski — ref. ośw.

Rogóźno Wieś. Druhowie: Kasprowicz — prezes, Krzyżanowski — zast. prez., Sierosławski — sekretarz, Grzywacz — skarbnik, Jan Suchodolski — komendant, Ordon — zast. kom. i Ossowski — refer. ośw.

Rywałd Szlach. Druhowie: Lamparski — prezes, Szczepański — zast. prez., Ostrowski — sekretarz, Zieliński — skarbnik, Lipecki — komendant, Ossowski — zast. kom. i Myjak — refer. ośw.

Sucha. Druhowie: Andrzej Szczęsny — prezes, Andrzej Roszczyniała — zast. prez., Pokora — sekretarz, Bolesł. Bucholc — zast. sekr., Duks — skarbnik, Kamiński — komendant i Kopka — ref. ośw.

Grupa. Druhowie: Płotltowski Leon — prezes, Franc. Zaremba — zast. prezesa, Franc. Barski — sekr., Wojc. Jaśniak — komendant, Franc. Markurat — zast. komendanta, Franc. Jaśniak — refer. oświatowy i Feliks Karpus — skarbnik.

Radzyn. Druhowie: Franc. Kirstein — prezes, Aug. Klimek — zast. prez., Anast. Olszewski — sekretarz, Feliks Nelkowski — zast. sekr., Jan Małgorzewicz —

skarbnik, Ant. Hennig — komendant i Aug. Klimek — refer. ośw.

Jania Góra. Druhowie: A. Ziętak — prezes, A. Kufel — zast. prez., Fr. Pysznik — sekretarz, A. Tomasik — zast. sekr., Sylwester Orlikowski — skarbnik, W. Szczech — komendant, Dr. Kwaśniewski — zast. kom. i Cz. Wojtacki — refer. ośw.

Ostromecko. Druhowie: Marcin Dondalski — prezes, Franc. Złotkowski — sekretarz, Bern. Domagalski — skarbnik i Stan. Józefiak — komendant.

Przechowo. Druhowie: Ząd!owski — prezes, Oparka — sekretarz, Tobolski — skarbnik i Wieikorski — komendant.

Świecie. Druhowie: Donarski — prezes, Popławski — zast. prez., Olszewski — sekretarz, Łożyński — zast. sekr., Krużyński — skarbnik, Manikowski — zast. skarb., Ciechocki — komendant i Chruściński — zast. kom.

Lniano. Druhowie: Zborowski — prezes, Sołtysiak — zast. prez., Fr. Milczewski — sekr., Piotrowski — zast. sekr., Alojzy Dembek — skarbnik, Mroczek — komendant i Pstrąg — zast. kom.

Brzozowo. Druhowie: Śliwiński — prezes, Franc. Harych — sekretarz i Franc. Reiwer — skarbnik.

Gruta. Druhowie: Poćwiardowski — prezes, Gawrzyjał — zast. prez., Stachowiak — sekretarz, Miecz. Pyszora — skarbnik, F. Chojnicki — komendant, Fr. Pyszora — zast. kom. i Gunia — refer. ośw.

Okonin. Druhowie: Bron. Nowacki — prezes, Winc. Zalewski — zast. prez., Kaz. Szpiter — sekretarz, Kopczyński — zast. sekr., Szczepan Szkodowski — skarbnik, Józef Lipski — komendant, Jan Lemka — zast. kom. i Karliński — refer. ośw.

Laskowice. Druhowie: Koczorowski — prezes, Tieder — zast. prezesa, Koślicki — sekretarz, Kuchciński — zast. sekr., Przybylski — skarbnik, Kulecki — komendant i Biger — zast. komendanta.

Gruta. W niedzielę, 24. I. br. obchodziło Tow. Pow. i Wojaków w Grucie pamiątkę powstania styczniowego uroczyście na sali druha Kroczkowskiego z przedstawieniem na scenie: 1) obrazu historycznego z powstania styczniowego pod nazwą: „Carscy Bohaterowie" w 1 akcie; 2) dwuaktowej „Krotochwili" Bałuckiego; 3) komedji „Napad Bandytów".

Punktualnie o 18-tej rozpoczęto przedstawienie. Po 1. akcie prezes przywitał wszystkich obecnych i naszkicował w treściwym wykładzie przyczyny i przebieg powstania styczniowego, zakończywszy potrójnym okrzykiem na Rzeczpospolitą Polską i śpiewem „Jeszcze nie zginęła". Żywy obraz z powstania, śpiew solo: Cudna Noc i komiczny „Monolog" urozmaicały przedstawienie. O 9,30 rozpoczęto taniec polonezem. Następnie wręczono uroczyście dyplom i medal najlepszemu strzelcowi druhowi Łazarskiemu potem bawiono się przy dźwiękach kapeli wojskowej aż do rana. Czysty dochód 156 zł został przeznaczony na zakupienie sztandaru. Wszystkim uczestnikom serdeczne Bóg zapłać!

Poćwiardowski, prezes.

Kęsowo. Walne zebranie Tow. Pow. i Woj. odbyło się dnia 31. I. br. przy licznym udziale członków i gości.

Zebranie zagaił druh prezes Prochowski, zaznaczając, że dzień dzisiejszy jest dla nas Powstańców i Wojaków dniem pamiętnym, mianowicie szóstą rocznicą wkroczenia wojsk polskich na Pomorze. — Po sprawozdaniu członków starego zarządu, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, którego wynik jest następujący:

Prezes Prochowski Fr., wiceprezes Luptowski Jan, sekretarz Kłosowski Bernard, skarbnik Karwasz Jan, komendant Milka Jan, zast. kom. Łęgowski Jan. Komisja rewizyjna: Kallas Teofil i Muzolf Józef.

Druh prezes Prochowski dziękował zebranym za zaufanie i po zapisaniu kilku nowych członków zebranie zakończył.

Radzyn. Roczne walne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Radzynie odbyło się dnia 24 stycznia 1926.

Przy udziale 26 członków zagaił druh prezes zebranie.

Po powołaniu prezydjum walnego zebrania przedstawił druh p. burmistrz Kirstein w imieniu starego zarządu zeszłoroczną gospodarkę Towarzystwa, dziękując zarazem wszystkim członkom za zgodną współpracę, wzywając do szczerej dalszej współpracy i to nad rozwojem naszego Towarzystwa, werbowania jak najwięcej członków. Za piękne słowa wygłoszone przez prezesa p. burmistrza Kirsteina, podziękował jako marszałek zebrania druh Klimek Augustyn, wzywając ponownie wszystkich obecnych do współpracy, podkreślając w krótkich, ale dobitnych słowach właściwe zadanie Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Skarbnik druh Małgorzewicz zdał sprawozdanie z stanu kasy.

Po 15 minutowej przerwie wybrano nowy zarząd (którego skład podajemy na innem miejscu).

Po wyborze nowego zarządu obejmuje przewodnictwo prezes Kirstein i dziękuje obecnym w imieniu nowego zarządu za zaufanie i prosi o dalszą współpracę w krzewieniu ducha polskiego i towarzyskiego.

Wiewiórki (pow. Grudziądzki). W dniu 13 lutego o godzinie 17 odbyło się po dłuższej przerwie zebranie Tow. Powstańców i Wojaków o następującym porządku dziennym. Przedstawienie programu pracy i sprawy organizacyjne por. rezerwy prezes i kom. Tow. Jagodziński z Dembińca, przedstawienie programu pracy oświatowej wiceprezes i ref. oświatowy J. Głuszcz z Wiewiórek, przerwa i załatwianie formalności, referat druha Głuszcza na temat: „Walka narodu polskiego o byt". Wolne wnioski i dyskusja.

Komendant i prezes Jagodziński w określaniu programu zaznaczył, że do Tow. powinien należeć każdy Polak, który pragnie, żeby raz odzyskana wolność i niepodległość Polski nie była wydana z powrotem na łup drapieżnym sąsiadom. W Tow. Woj. i P. nauczymy się spółpracować, kochać spólnie ojczyznę, a w razie niebezpieczeństwa bronić jej umiejętnie.

Ref. oświatowy Głuszcz w pragramie oświatowym podkreślił, że w Polsce są warunki dla ogólnego dobrobytu, tylko brak cnoty obywatelskiej, uczciwości, wytrwałości w pracy i ogólna nieufność i to oddala okres dobrobytu. W Tow. Woj. i P. będziemy mieli możność pouczać się wzajemnie, wyplenić te złe nawyknienia, które tkwią w nas z okresu niewoli i nabywać cnót wolnych obywateli. O ile za dobrą chęcią pójdzie wytrwałość, to choć na małym terenie uporządkujemy życie kulturalne i gospodarcze.

Referatu wysłuchano z dużem zainteresowaniem.

Po zebraniu uchwalono, po zbudowaniu sceny, 10 kwietnia odegrać teatr amatorski pod kierownictwem druha Lubaczewskiego, nauczyciela z Dembińca; dla tych, którzy nie służyli w wojsku ćwiczenia fizyczne, pobudować w gospodzie na stałe scenę teatralną, zaprenumerować kilkanaście egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej". Po skończonem zebraniu rozchodzili się zebrani z wielkim pożytkiem, a zarząd pod kierownictwem energicznego prezesa po zebraniu stworzył początek do realizowania uchwał. W czasie zebrania zapisało się 22 nowych członków.

Unisław. (Z życia wojackiego). W niedzielę 14. 2. 26 wieczorem odbyła się na sali p. Elerta zabawa miejscowego Tow. Powstańców i Wojaków, połączona z przedstawieniem teatralnem. Odegrano „Dziesiąty pawilon"; całość wypadła doskonale, i z uznaniem trzeba podkreślić harmonijną i pełną werwy grę zespołu amatorskiego. Przy tej sposobności odbyło się wręczenie dyplomów z okazji ostatnio odbytych zawodów strzeleckich. Dyplomy, które przywiózł z Grudziądza nauczyciel p. Karczewski, wręczył nagrodzonym, pp. prezesowi Kleinowi i kolejarzowi Gabrychowi, p. dr. Skrzydlewski. — Sala była przepełniona, w dowód, jaką sympatją cieszą się nasi wojacy.

Starogard. Roczne walne zebranie Tow. Powstańcw i Wojaków odbyło się dnia 24. 1. 1926. Zebranie zagaił prezes p. pułk. Donimirski i wręczył na wstępie członkom Towarzystwa Jakubowi Nurkowi, Bernardowi Szydłowskiemu i Krausemu Janowi dyplomy pamiątkowe z okazji ich srebrnego wesela.

Następnie przeczytano protokół z walnego jak i ostatniego zebrania, poczem wygłosił p. prezes Donimirski sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły. Tow. liczy 329 członków. Wielu z członków z powodu trudnego położenia gospodarczego (a niejedni może też z obojętności) nie zapłacili od dłuższego czasu swych składek. Tow. wzięło udział w miejscowych obchodach narodowych i uroczystościach, oraz w uroczystościach poświęcenia sztandaru w sąsiednich miejscowościach.

Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik Tow. p. Gapa.

Ze sprawozdania komendanta p. Grzywacza dowiedziano się, że strzelań odbyło Tow. w zeszłym roku 7. Po udzieleniu absolutorjum, następuje pod przewodnictwem p. Pozorskiego wybór zarządu.

Prezesem wybrano ponownie p. pułk. Donimirskiego, zast. prezesa p. Wejnerta, sekretarzem p. Kłosa, skarbnikiem p. Gapę i komendantem p. Grzywacza, zastępcą komendanta p. Wenckiego i referentem oświatowym p. Kamrowskiego.

Na wniosek prezesa p. pułk. Donimirskiego wybrano jednogłośnie p. Nurka w dowód uznania jego pracy dla sprawy polskiej za czasów panowania zaborcy i przy organizowaniu tut. Tow. Wojaków członkiem honorowym.

W wolnych głosach oświadcza przewodniczący, iż Towarzystwo ze względu na trudne położenie gospodarcze kraju nie urządzi w bieżącym karnawale zabawy a to mają członkowie wpłacić pewną kwotę według swych zasobów na cele bezrobotnych.

O godzinie 7 zamknął przewodniczący zebranie po odśpiewaniu jednej zwrotki Roty.

Pelplin. (Uroczysty obchód ku uczczeniu 6. rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Pelplina). W niedzielę dnia 7 bm. obchodziliśmy 6 rocznicę przyłączenia nas, po stopięćdziesiątletniej niewoli z powrotem do Macierzy. Rano zebrały się wszystkie miejscowe Towarzystwa z sztandarami z kierownikami władz i urzędów na rynku pelplińskim. O godzinie 9-tej ruszył pochód z kapelą Towarzystwa Powstańców i Wojaków na czele do katedry na nabożeństwo, gdzie odbyła się msza św. Po nabożeństwie ruszył pochód w tym samym porządku ulicą Dworcową aż do dworca kolejowego i z powrotem na rynek. Nieomal wszystkie domy były udekorowane chorągwiami o barwach narodowych. Podczas pochodu dołączyły się Szkoła Powszechna oraz Collegium Marianum z zielonym sztandarem. Na rynku ustawiły się Towarzystwa w czworobok, poczem miał okolicznościową przemowę p. sołtys Radzimski, wnosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który zebrani trzykrotnie powtórzyli. Na tem zakończył się program przedpołudniowy. Cały obchód robił dodatnie wrażenie, gdyż wszystkie Towarzystwa i szkoły szły w wzorowym porządku i ładzie.

Wieczorem urządziło Towarzystwo Powstańców i Wojaków wieczornicę na sali p. Korczaka. Piękną przemowę, wzywającą do współpracy na chwałę Ojczyzny, miał redaktor „Pielgrzyma" p. J. Korczak-Ziółkowski i wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który wszyscy zebrani gromko trzykrotnie powtórzyli, i wysłuchali, stojąc, hymnu narodowego, który odegrała kapela Twa. Wojaków. Nastąpiły dwie deklamacje, zastosowane do chwili. Szczególnie podobał się wiersz, „Śmierć Sosińskiego". Po małej przerwie odegrano dwuaktówkę „Zaręczyny w plantacjach", która dopisała całkowicie zadaniu, rozbawienia słuchaczy, gdyż główne role oddano bez zarzutu i ze zrozumieniem. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, przy których bawiono się ochoczo i harmonijnie do rana. — Czysty zysk tego wieczoru został przeznaczony na uzupełnienie i odnowienie instrumentów muzycznych kapeli Towarzystwa Powst. i Woj. **Godziemba.**

Pelplin. W niedzielę dnia 21 bm. odbyło się miesięczne zebranie Tow. Pow. i Wojaków przy udziale 45 członków. Zebraniu przewodniczył druh prezes Zieliński. Po zagajeniu przywitał tenże nowoprzyjętych członków i wręczył im legitymacje. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zdał szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu w Chojnicach dh. Raciniewski. Po załatwieniu licznych bieżących spraw wybrano komitet do urządzenia uroczystości 3 maja, który odpowiedni program przygotuje. Po rozdaniu czasopisma wojackiego „Strażnicę Bałtycką" pomiędzy członków, zamknął dh. prezes zebranie hasłem „Wolność".

Tuchola. Dnia 31 stycznia odbyło się walne zebranie tutejszego Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Po złożeniu sprawozdania przez stary Zarząd za rok 1925 zgromadzeni druhowie w ilczbie 60-ciu udzielili zarządowi absolutorjum. Głównym punktem obrad był wybór nowego zarządu. Prezesem obrano drh. Fr. Sommera, wiceprezesem drh. St. Wawrzyniaka, sekretarzem druha Janusza Marciniaka, skarbnikiem L. Wrzesińskiego, a komendantem drh. Drajskiego.

Pakość. Roczne walne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbyło się w niedzielę dnia 31 stycznia przy udziale 48 członków. Zebranie zagaił drh. prez. Wolfram hasłem „Wolność", powołując na przewodniczącego walnego zebrania drh. Lipczyńskiego, porucznika rez. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania przystąpiono do zdawania sprawozdań poszczególnych członków zarządu z działalności towarzystwa za rok ubiegły, z których wynika, iż towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie. Po sprawozdaniu udzielono ustępującemu zarządowi pokwitowania. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1926. Wybrani zostali prezes Wolfram, zast. Sment Roman, sekr. Dzióbkowski, zast. Dąbrowski Józef, skarbnik Światowski, komendant Lipczyński, ławnicy: Kazimski, Borkowski Bolesław i Pankowski. Członkowie nowowybranego zarządu przyrzekli na nich nałożone obowiązki gorliwie i sumiennie dla dobra towarzystwa oraz Ojczyzny wykonywać. Na swem walnem zebraniu postanowiło Towarzystwo dodać do swej nazwy „im. generała Grudzielskiego". W końcu uchwalono udzielić najbardziej potrzebującym wdowom po poległych powstańcach jednorazowego wsparcia.

Chojnice. Dnia 10 stycznia rb. odbył się w Chojnicach nadzwyczajny zjazd delegatów towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu Starogardzkiego. Obrady poprzedziło wysłuchanie mszy św. w kościele, poczem w jednym z miejscowych lokali odbyły się obrady z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) referat prof. Sicińskiego, 3) referat komendanta Okręgu p. Zarzyckiego, 4) referat sekretarza i skarbnika p. Bączkowskiego, 5) wolne wnioski, 6) zakończenie.

Prezes Okręgu Starogardzkiego druh Prądzyński, zagajając zebranie, powitał delegatów i gości i następnie w dłuższem przemówieniu apelował do zebranych, aby nadal ściśle przestrzegali zasadę apolityczności związków wojackich, gdyż ona jedynie stanowi ich siłę. Następnie powitał zjazd w imieniu Zarządu Dzielnicy Pomorskiej prof. Piwowarczyk, który nawoływał zebranych do czerpania otuchy w dzisiejszych ciężkich czasach w naszej przeszłości, która, jak wykazał była wielką.

Dalej wygłosił piękny referat prof. Siciński na temat: „Znaczenie Związków Wojackich", zaznaczając w konkluzji, że wszystkie pokrewne organizacje jak związki oficerów i podoficerów rezerwy powinny się zlać w jednej zwartej organizacji wojackiej, a wtenczas to będzie siła.

Komendant okręgowy druh Zarzycki wykazał niedokładności w organizacjach, wezwał obecnych prezesów i komendantów do dalszej wytrwałej pracy dla dobra organizacji i unikania wykazanych usterek i błędów.

Sekretarz i skarbnik druh Bączkowski ze swej strony wykazał zebranym delegatom różne niedokładności organizacyjne w dziedzinie kasowej i biurowej i wzywał do naprawy błędów. Nad wygłoszonemi referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której między innemi zabierali głos: drh. Pacer z Tucholi, wywodząc, że towarzystwa raczej powinny dbać o jakość członków, niż o ich ilość; druh Pokorniewski z Kłodawy, proponując za pomocą agitacji przyciągnąć większą ilość inteligencji do pracy z ludem; druh Agatowski z Możeszczyna, wskazując, że winna być przestrzegana równość wśród członków, druh Mroczyński z Czerska, wskazując, że towarzystwa Wojackie powinny stać na pierwszem miejscu wśród mnogiej liczby innych towarzystw, a do tego wyróżnienia doprowadzić może praca, druh Korda z Czerska, Retmański z Sępolna, Litka z Czarnej Wody i wielu innych.

W wolnych wnioskach wyrażono życzenia, aby przy Okręgu stworzyć kasę pogrzebową, wypracować instrukcję dla sądów honorowych, opracować i rozesłać do towarzystw szematy prowadzenia ksiąg i szematy formularzy, podniesiono konieczność sądowego zarejestrowania związków wojackich, co ma uczynić Dzielnica.

Po zakończeniu obrad odśpiewano „Rotę" Konopnickiej i zjazd zamknięto. Zebranie trwało 4 godziny i nacechowane było wzniosłym nastrojem i wzorowym porządkiem. Żebyż to cała Polska brała z wojaków przykład!

Inż. K. Domański.

Inowrocław. (Walne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków). W czwartek, 18 lutego rb., odbyło się w dolnej salce Parku Miejskiego roczne walne zebranie inowrocławskiego Towarzystwa Powstańców i Wojaków w obecności dość licznie zebranych członków.

W myśl statutu objął przewodnictwo walnego zebrania prezes p. Czapla, który o godzinie 8 i pół zagaił je, odpowiednim przemówieniem.

Serdeczne słowa pamięci trzem zmarłym w ostatnim roku członkom Tow. P. i W. śp. Michałowi Cugierowi, Władysł. Cichockiemu i Józefowi Wacławowi Czapli poświęcił prezes poczem uczczono pamięć zmarłych przez powstanie z miejsc.

Treściwe i zwięzłe sprawozdanie z całorocznej działalności Tow. P. i W. złożył p. prezes Czapla. Ogółem liczy towarzystwo 115 członków. Towarzystwo Powstańców i Wojaków brało udział w wielu uroczystościach i obchodach narodowych i innych, wysyłając swoich delegatów, bądź uczestnicząc w większych zespołach. Odczytów wygłoszono 3. Życzeniami szczeremi najlepszego rozwoju na dalszej drodze pracy zakończył p. prezes swe sprawozdanie.

Ze sprawozdania sekretarza p. Woźniaka dowiedzieliśmy się, że zebrań odbyło się ogółem 11, ze sprawozdania bibljotekarza zaś, że bibljoteka obejmuje 66 książek oraz cały szereg sztuk teatralnych, broszur, tygodników, miesięczników, zeszytów itp.

Treściwy przegląd na techniczną wzgl. praktyczną działalność Towarzystwa dał komendant p. Kapeliński; oto najważniejsze szczegóły tej bądź co bądź pracowitej i ruchliwej działalności; kilka razy urządzono ostre strzelanie, marsz ćwiczebny, Tow. wzięło czynny udział w ćwiczeniach bojowych pod Suchatówką, strzelaniu w Mątwach, w strzelaniu o mistrzostwo w Inowrocławiu. Kilkrotnie zdobywało Tow. nagrody.

Z wzorowo opracowanego sprawozdania skarbnika pana Szczepkowskiego wynikało, że dochodu było 862,88 zł., rozchodu 475,99 zł., pozostaje 386,89 zł. Stan kasy pogrzebowej przedstawia się następująco: dochód 725,51, rozchód 231,5i, pozostaje 494 zł. Zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum. Nad każdem ze sprawozdań otworzono dyskusję.

W serdecznych słowach dziękował wiceprezes p. Eckert w imieniu wszystkich za gorliwą pracę zarządu, a szczególnie ruchliwego i energicznego prezesa p. Z. Czapli. Wdzięczność tę i uznanie wyrazili zebrani przez powstanie z miejsc. Również podziękował ustępującemu zarządowi za jego owocną pracę prezes okręgowy p. Żurkowski.

Wybór zarządu odbył się przez aklamację. Jednomyślność, z jaką wybierano poszczególnych członków zarządu (a wybrano wszystkich z małemi wyjątkami ponownie), świadczy o wielkiem zaufaniu, z jakiem słusznie odnoszą się członkowie Towarzystwa do swego starego zarządu.

W skład zarządu weszli następujący pp.: prezes Zygmunt Czapla, wiceprezes Józef Eckert, sekretarz Stanisław Kuras, zastępcą sekretarza i bibljotekarz a zarazem prowadzący ewidencję Jelonek, skarbnik Mieczysław Szczepkowski, komendant St. Kapeliński, ławnicy Roman Kozłowski, por. rez. Kreisner.

Prezes p. Czapla dziękując za okazane mu zaufanie, zapewniał, że starać się będzie według sił i możności i z współpracą wszystkich członków, podnieść Tow. Powstańców i Wojaków na jeszcze wyższy niż dotąd poziom.

Obrady walnego zebrania Tow. Powstańców i Wojaków cechowała od początku do końca powaga i wszechstronne zainteresowanie się sprawami tego towarzystwa, którego członkowie tak ściśle złączeni są z ową doniosłą chwilą dziejową otrząsającej z siebie pęta niewoli i odradzającej się Ojczyzna naszej.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

Z działalności towarzystw wojackich.

Obserwując życie i działalność towarzystw wojackich na Kaszubach, a szczególnie w powiecie puckim, z radością stwierdzić trzeba, że duch patrjotyczny na Kaszubach stale się wzmacnia i utrwala. Objaw ten należy powitać z tem większą radością, że agitatorzy niemieccy także nie zasypują gruszek w popiele, lecz wszelkiemi siłami starają się wmówić Kaszubom różne niedorzeczności, lecz daremna będzie praca tych agitatorów. Wojacy i Powstańcy czuwają i biada temu agitatorowi, którego wojak lub powstaniec przyłapie na gorącym uczynku; załatwi się z nim w sposób wojacki.

Niestety z żalem stwierdzić trzeba fakt, że obywatele ziemscy, gospodarze rolni i także średnia inteligencja w miastach okazują jakąś niezrozumiałą obojętność wobec towarzystw wojackich. Większość gospodarzy rolnych albo wcale nie należą do Towarzystwa, albo figurują na papierze, nie biorąc czynnego udziału w życiu towarzyskiem. Jako potwierdzenie powyższego przytaczamy dwa następujące fakta: Dnia 17. I. rb. urządziło Towarz. Powst. i Wojaków na parafję oksywską zabawę z przedstawieniem amatorskiem. Grano sztuczkę „10.000 złotych". Gospodarzy, obecnych na przedstawieniu można było policzyć na palcach jednej ręki. Drugi fakt: Do towarzystwa Powst. i Wojak. na parafję pucką należy znikoma część średniej inteligencji miasta Pucka i bardzo mało gospodarzy okolicznych. Nie wiadomo czemu należy przypisać tę oziębłość, chyba nie brakowi patrjotyzmu, bo właśnie średnia inteligencja i gospodarze okazali przy różnych sposobnościach dużo patrjotyzmu. Przecie właśnie inteligent w mieście a gospodarz na wsi powinien kroczyć na czele organizacyj społecznych i patrjotycznych. Niestety nie zawsze tak się dzieje. Jako powód swej obojętności podają ci panowie prawie zawsze: „co nam towarzystwo daje, jakie korzyści mamy z towarzystwa na nasze składki, zarząd nie nic pracuje itd." Trzebaby się zapytać tych panów, skąd oni wiedzą o tem, że zarząd nie pracuje jeżeli do towarzystwa nie należą lub na zebranie nie przychodzą? A może oni właśnie lepiejby pracowali i towarzystwo prowadzili, to czemu trzymają się zdala od pracy? A korzyści? Jakże można mieć z towarzystwa korzyści, jeżeli do niego nie należy. Czy tym panom nie są znane szczytne cele i zadania towarzystw wojackich? Czy im nie wiadomo, jakie korzyści materjalne a zwłaszcza moralne dają towarzystwa wojackie swym członkom? O ile im to nie jest wiadomem to niech przystąpią do towarzystwa i regularnie uczęszczają na zebrania a łatwo się dowiedzą o korzyściach tak materjalnych jak i moralnych. Niech ci panowie biorą przykład z roboników, którzy w przeważnej części są członkami towarzystw wojackich nie pytając się o korzyści. Czy robotnik rolny lub inny posiada więcej patrjatyzmu niż inteligent lub gospodarz? Obecnie nie chcemy sprawy tej roztrząsać, bo spodziewamy się, że w najbliższym czasie nastąpi zmiana na lepsze i że ospałość i gnuśność zniknie. W przeciwnym bowiem razie musielibyśmy sprawą tą bliżej się zająć. Ostrzegamy także, że wszystkie zarządy towarzystw wojackich w sprawie tej poczyniły już pewne kroki. A więc dalej do pracy gospodarze. Nie dajcie się wyprzedzić robotnikom. Przebudźcie się nareszcie z ospałości, przystąpcie wszyscy do towarzystwa wojaków i powstańców, a wtenczas okażecie, że jesteście prawymi obywatelami Państwa.

K.

WEJHEROWO. Tut. Tow. Powstańców i Wojaków obchodziło w dniu 14. 2. 26 r. dla upamiętnienia chwili wkroczenia Wojsk Polskich na Pomorze szóstą rocznicę tej uroczystości. By i młodzież naszą dla sprawy narodowej zainteresować i na duchu ją podnieść, odegrano dla uczniów wszystkich szkół dramat „Wóz Drzymały" wyłącznie dla nich w czasie popołudniowym. Właściwa uroczystość odbyła sie wieczorem na wielkiej sali hotelu Prusińskiego w Wejherowie. Zebrały się tłumy publiczności z przedstawicielami władz państwowych i komunalnych, dyrektorowie i kierownicy wszystkich szkół i urzędów i wszystkie warstwy społeczeństwa, tak licznie jak nigdy dotąd, co świadczy, że społeczeństwo polskie na Kaszubach należycie ocenia ten coraz bardziej wzrastający ruch narodowy. Okolicznościowe przemówienie wygłosił burmistrz Kruczyński, kończąc wezwaniem wszystkich do zgodnej pracy dla dobra Ojczyzny, oraz okrzykiem na cześć przedstawiciela Jej Majestatu p. Prezydenta Wojciechowskiego. Następnie przedstawił tenże mówca znaczenie dla Ojczyzny naszej wielkiego męża stanu doby rozbiorowej ks. Staszica, 100-lecie śmierci którego obchodziliśmy w styczniu br., poczem wojacy-Kaszubi odegrali wprost po mistrzowsku sztukę narodową „Wóz Drzymały", wywołując w słuchaczach szczere wzruszenie na wspomnienie chwil najcięższych z okresu niewoli oraz burzę oklasków. — Kto był Drzymała? Był to chłop polski, Wielkopolanin, który, powróciwszy jako robotnik z obczyzny do ziemi ojczystej, nabył w Poznańskiem na własność za krwawo zaoszczędzony pieniądz kawałek ziemi ze stodołą i chlewem. Brak mu było domu mieszkalnego. Żył w czasie, kiedy Prusacy tak okrutnie prześladowali Polaków, kiedy ich wywłaszczali z własnej ziemi, kiedy dzieci polskie bito i katowano w szkołach pruskich. Dla chwilowego braku dachu nad głową zamieszkiwał Drzymała początkowo w chlewie, później w stodole. Owczesny pruski rząd nie przyznał Drzymale prawa pobudowania na swym gruncie własnego domku mieszkalnego. Gdy żandarmi prusey wyrzucili Drzymałę nawet z chlewa, ze stodoły, zakupił Drzymała wóz cygański, w którym wraz z rodziną zamieszkał. Z rozkazu władz pruskich zmuszono Drzymałę zmieniać codziennie miejsce postoju wozu. Wóz Drzymały znajduje się dziś w jednem z muzeów europejskich, gdzie jest świadkiem tych krwawych prześladowań Polaków przez Prusaków i tej prawdziwej miłości Ojczyzny i usposobienia narodowego robotnika i chłopa polskiego.

KARTUZY. W święto dnia 2 lutego 1926 r. odbył się zjazd komendantów oraz intruktorów towarzystw Młodzieży powiatu Kartuskiego. Kto jeszcze niewie, jaki duch tkwi w Kaszubach, ten powinien był stawić się na ten zjazd. Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że punktualność druhów komendantów i instruktorów Młodzieży postawić można jako wzór dla wszystkich organizacyj. Wszyscy stawili sie na wyznaczoną godzinę a co pochwały godne — że nieobecnym był tylko jeden komendant z całego powiatu. Specjalnie przyjechał do nas ks. profesor Żynda (rodowity kaszuba), który obecnie należy do generalnego Związku Towarzystw Młodzieży Polskiej. Organizator tow. Młodzieży na Kaszubach p. kpt. Wandtke witał serdecznie obecnych. Obrady nad programem pracy na rok 1926 r. poszły sprawnie i mamy przekonanie, że w roku obecnym ilość członków w towarzystwach Młodzieży podniesie się o 50%, gdyż wojsko obecnie daje już ulgi tym młodzieńcom, którzy w towarzystwach młodzieży wojackiej pracowali. Bardzo pouczający list napisał z tego powodu żołnierz z Bydgoszczy do swego nauczyciela w Sianowie, któremu dziękuje za ćwiczenia w towarzystwie Młodzieży Wojackiej i opisuje bardzo interesująco. jakie teraz za to ma wygody przy wojsku. W toku dalszych obrad uchwalono, że wszystkie nasze towarzystwa, „Młodzieży Wojaciej" przystępują do Związku towarzystw Młodzieży Polskiej. W szczerych słowach odezwał się ks. Żynda do zebranych i wytłumaczył, w jaki sposób Związek towarzystw Młodzieży Polskiej ułatwi pracę kierownikom towarzystw. W doskonałym nastroju i z przekonaniem, że młodzież nasza niepadnie ofiarą wrogich prądów i agitacyj zamknięto zjazd odśpiewaniem „Roty".

CELBOWO pow. pucki. Staraniem zarządu Towarzystwa Powst. i Wojaków w Pucku odbyło się tu zebranie organizacyjne celem założenia Oddziału Młodzieży Wojackiej na obwód wójtostwa celbowskiego. Na zebranie to przybyli delegaci zarządu pp. prezes Mroczkowski i sekretarz Koszałka. Oprócz tego przybył komendant Dettlaff z drużyną młodzieży z Połczyna. Delegat Mroczkowski otworzył zebranie, wyjaśnił cel tegoż i w gorących słowach apelował do członków aby jaknajliczniej przystąpili do Towarzystwa. Następnie zabrał głos p. Koszałka. W dłuższem przemówieniu wyjaśnił mówca cele i zadania Towarzystw Wojackich i Młodzieży Wojackiej. Szczegółowo omówił zasady organizacyjne, prawa i obowiązki członków oraz udogodnienia, z jakich korzystają członkowie podczas pełnienia obowiązkowej służby wojskowej. Także komendant towarzystwa p. Dettlaff wskazał na doniosłość wychowania fizycznego i przysp. wojskow. Wójt p. Korthals w gorących słowach zwrócił sie do obecnych, aby jaknajliczniej przystąpili do towarzystwa tak ważnego i nader pożytecznego pod względem narodowym. Podczas zebrania przystąpiło 14 członków z Celbowa. Jako komendanta nowoutworzonego Oddziału mianował zarząd dzielnego wojaka p. Formellę Leona z Celbowa, a jako instruktorów pp. Wendta Juljusza z Brudzewa, Jaskulkę Izydora z Sławutowa i Formellę Klemensa z Celbowa. Odśpiewaniem jednej zwrotki „Roty" solwował prezes Mroczkowski zebranie.

PUCK. (Towarzystwo Powstańców i Wojaków.) Zarząd tutejszego towarzystwa bierze się energicznie do pracy około zakupu i poświęcenia sztandaru. Sztandar już zamówiono. Dzień 4 lipca rb. jest ustanowiony jako dzień poświęcenia sztandaru. Uroczystość ta zapowiada się bardzo wspaniale. Zarząd czyni już teraz przygotowania, i tak w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie zarządu, poświęcone tej sprawie i zostaną proszone zarządy wszystkich towarzystw w Pucku na wspólne posiedzenie celem omówienia ewntl. współpracy. Zarząd dokłada wszelkich starań aby uroczystość ta wypadła wspaniale, ponieważ chcemy pokazać tutejszym Niemcom, którzy powołali znowu do życia „Turnverein", że w Pucku życie polskie i duch polski wre i że daremne są i będą ich usiłowania aby młodzież naszą odciągnąć od polskich towarzystw. Spodziewamy się także, że usiłowania nasze doznają intensywnego poparcia władz i obywateli. Poparcia od władz doznaliśmy już, ponieważ Wydział Powiatowy chwalił na zakup sztnadaru 100 złotych. Także Magistrat okazał nam swe poparcie, udzielając także 100 zł na ten sam cel. Na szczere uznanie zasługuje także czyn Magistratu stołecznego miasta Warszawy, który prośbę zarządu przekazał kwotę 200 złotych na zakup sztandaru. Mamy niepłonną nadzieję, że obywatelstwo miasta Pucka i parafji puckiej nie poskąpi nam wsparcia i w miarę możności przyczyni się datkami do zakupu sztandaru. Wszystkim wyżej wymienionym oraz innym ofairodawcom składamy na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać. Wszelkie dalsze dobrowolne datki przyjmuje Zarząd Towarzystwa.

OBŁUŻE, pow. Pucki. (Pogrzeb członka Towarzystwa Powstańców i Wojaków śp. Ruca Klemensa.) Towarzystwo tutejsze poniosło wielką stratę. Mianowicie gorliwy członek tutejszego Towarzystwa Ruc Klemens z Pogórza uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, postradając życie przez zgniecenie klatki piersiowej między buforami wagonów przy budowie portu w Gdyni. Przez śmierć śp. Ruca traci towarzystwo nietylko gorliwego członka, lecz także dobrego obywatela, który nie szczędził trudu ni pracy około dobra towarzystwą. Pogrzeb ofiary nieszczęśliwego wypadku odbył się bardzo uroczyście. Tutejsze towarzystwo Wojaków brało udział w pogrzebie przez wydelegowanie licznej delegacji w liczbie 60 członków z sztandarem sąsiedniego towarzystwa na parafję pierwoszyńską. Nad grobem uczcił pamięć zmarłego druh prezes krótkiem, lecz bardzo treściwem przemówieniem żołnierskiem, a obecni druhowie oddali ostatnie honory. Śp. Ruc pozostawił młodą wdowę z dwojga dziećmi. Sposób, w jaki towarzystwo umiało uczcić pamięć zmarłego druha. przyczynił się bardzo do przebudzenia się niektórych obywateli naszej parafji z dotychczasowej gnuśności i powodował ich do przystąpienia do towarzystwa. Na pochwalona wzmiankę zasługuje sąsiednie towarzystwo wojaków na parafję pierwoszyńską, które wydelegowało druha chorążego z sztandarem, ponieważ miejscowe towarzystwa sztandaru jeszcze nie posiada. Za czyn ten koleżeński składamy serdeczne „Bóg zapłać".

OBŁUŻE pow. Pucki. Tutejsze towarzystwo powstańców i wojaków urządziło dnia 17. I. rb. zabawę z przedstawieniem amatorskiem w sali druha Kańskiego w Pogórzu. Odegrano sztuczkę p. t. „10.000 złotych". Przedstawienie to udało się pod każdym względem znakomicie. Amatorzy wyiązali sie z swych zadań świetnie pomimo że przeważna część amatorów na scenie jeszcze nie grała. Inicjatorowi i kierownikowi przedstawienia p. nauczycielowi Górze z Obłuża należy się szczere uznanie i podziękowanie za trudy i prace. poniesione około wćwiczenia i wystawienia sztuczki. Czysty zysk przeznaczono na zakup własnego sztandaru.

GRABOWO, pow. kościerski. Dnia 24 stycznia rb. odbyło się doroczne walne zebranie Tow. Powst. i Wojaków przy nader licznym udziale członków i gości. Zebranie zagaił prezes, witając wszystkich hasłem „Wolność". Po odczytaniu protokułu zebrania ostatniego przystąpiono do porządku dziennego. Po sprawozdaniu Zarządu z działalności za rok ubiegły, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Jako marszałka zebrania wybrano druha Kowalewskiego, który obejmując przewodnictwo, podziękował ustępującemu zarządowi za dotychczasową pracę. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Jako prezesa wybrano jednogłośnie drh. Wałodocha, nauczyciela z Grabówka, zast. prez. drh. Kośnika Branisława, jako sekretarza Kośnika Augustyna zast. sekr. drh. Fredę Augustyna, jako skarbnika Barzowskiego Klemensa. Komendant Freda Leon. Ławnikami: 1) Freda Józef. 2) Borzyszkowski Aloizy 3) Korda Franciszek. Nowowybrany prezes podziękował członkom za okazane zaufanie i zakończył zebranie hasłem „Wolność". Po zebraniu odbyła się zabawa taneczna.

STARA KISZEWA, pow. Kościerzyna. Uroczysty obchód Tow. Powst. i Wojaków rocznicy wkroczenia wojsk polskich odbył się wd niu 14 lutego 26. r. O godz. 6-tej odbyła sie zbiórka. Członków przybyło 56 w przepisowem ubraniu z Zarządem na czele. Następnie ruszył pochód z sztandarem, w którym także Tow. Młodzieży Kat. udział brało, przy dźwiękach miejscowej orkiestry przez wszystkie ulice Starej Kiszewy. Miejscowe obywatelstwo bardzo się do upiększenia pochodu przyczyniło, co jest dowodem, że tkwi w niem prawdziwy duch narodowy. Nieomal wszystkie okna były obrazami bohaterów ozdobione i wspaniale oświetlone. Po pochodzie odbyła się defilada. Na zakończenie wygłosił prezes treściwą przemowę, kończąc ją okrzykiem na cześć Ojczyzny i Wojska Polskiego. Potem nastąpiły tańce, na których bawiono się ochoczo aż do świtu.

CHMIELNO. Wojacy! Wasi towarzysze broni, zorganizowani w Tow. b. powstańców i Wojaków, apelują do was, którzy nie jesteście członkami tej organizacji, abyście zerwali z biernym zachowaniem się wobec naszego Towarzystwa i bezzwłocznie zasilili nasze szeregi. Jesteśmy świadkami niestrudzonej i niegardzącej żadnemi środkami agitacji niemieckiej, dążącej do oderwania od Polski ziem, które zrządzeniem Opatrzności oddać nam musiał pobity zaborca. Pod fałszywą maską pokojowości prowadzą Niemcy we własnym kraju zbrojenia i tworzą nad granicami Polski szereg tajnych organizacyj wojskowych. Niebezpieczeństwo grozi nam poważne ale spojrzeć musimy mu śmiało w oczy i przeciwstawić się ze wszystkich sił. Podajcie nam więc dłoń do współpracy, wy, którzy czujecie w sobie krew polską i złączcie się w jeden nieustępliwy zwarty zastęp bojowników o polskość ziemi. To nasz obowiązek i święta wobec Polski powinność. A zatem wojacy z parafji chmieleńskiej, zapiszcie się na członków naszego Towarzystwa wojaków, byśmy wspólnie byli strażnikami zachodnich rubeży Rzeczypospolitej.

Wolność!

Chrabkowski, sekretarz. Janowski, prezes.

CHMIELNO. W naszej miejscowości istnieje także Towarzystwo młodzieży wojackiej i kształci członków nie tylko umysłowo, lecz i fizycznie. Każdy młodzieniec parafji chmieleńskiej czujący się prawym Polakiem i Kaszubą obowiązany jest do niego należyć. Pamiętajmy, że młodzież to przyszłość narodu i że na jej barkach spocznie przyszłość Polski wywobytej z kajdan niewoli krwią naszych ojców i braci. Młodzież Kaszubska! Garnij się do pracy twórczej a nie przyglądaj się bezmyślnie pracy twych zorganizowanych druhów. Obowiązkiem twoim jest iść ramię przy ramieniu z twoimi kolegami, wyrabiającymi się na dzielnych i światłych członków społeczeństwa. „Bóg i Ojczyzna", oto hasła nasze. Głośmy je w tem świętem przekonaniu, że idąc za tem hasłem, najlepiej służymy Ojczyźnie. A więc do pracy, młodzieży Kaszubska! Idźmy za przykładem naszych praojców, którzy tak gorąco umiłowali tę ziemię kaszubską i Polską i mężnie walczyli pod Wiedniem i Grunwaldem, idźmy śladem naszych braci, którzy z miłości ku ojczyźnie dzielnie walczyli w obronie Ojczyzny z dziczą bolszewicką. Zachowujmy jak nasi ojcowie swą wiarę katolicką i swój język kaszubski, służmy w miarę sił naszych społeczeństwu, a stańmy się dobrymi obywatelami naszej odrodzonej Polski.

SZYMBARK. Tutejsze Towarzystwo wojaków i powstańców urządziło w święto Trzech Króli zabawę zimową. Obfity i urozmaicony program zwabił tłumy gości, tak że obszerna sala druha Kolińskiego była wypełniona po brzegi. Towarzystwo może być dumne, że w tak krótkiem czasie — zostało założone 8 listopada 25. r. — zdobyło się na własne kółko teatralne i chór mieszany, które po raz pierwszy na tej zabawie występowały. Sam przebieg zabawy był następujący: Prezes Dzionk przywitał w serdecznych słowach druhów i gości, wskazując na doniosłość dzisiejszej zabawy, a mianowicie, że towarzystwo nie pielęgnuje tylko zdolności fizyczne, ale w równej mierze także zdolności duchowe, przez co wpływa na rozwój umysłowy swych członków. Okrzykiem na cześć prezydenta Rzeczypospolitej zakończył prezes swą przemowę. Następnie chór mieszany odśpiewał pod batutą nauczyciela Plichty pieśń na 4 głosy na cześć trzech Króli, którą dobrze wykonano. Potem odegrało kółko teatralne jednoaktową komedję arcywesołą z życia ludu wiejskiego pod tytułem „Fatalna kiełbasa". Sztuką ku ogólnemu zadowoleniu odegrano bardzo dobrze. Na zakończenie 1-szej zabawy odśpiewał chór mieszany pod batutą swego dyrygenta, nauczyciela Gransickiego, „Polonez góralski" na 4 głosy tak pięknie i z takim zapałem, że oklaskom nie było końca. „Polonez góralski" tworzył niby „preludjum" do 2-giej części zabawy — do tańców. Sala była przepełniona także podczas tańców, przy których bawiono się w wesołym nastroju. Kto nie tańczył, mógł szukać rozrywki przy kole szczęścia i aukcji amerykańskiej. Dochód z zabawy przeznaczono jako fundusz na zakup sztandaru dla miejscowego towarzystwa. Jedno należy jeszcze dodać. Nasza wioska przed 6 laty jeszcze zupełnie niemiecka, dziś po większej części odpolszczona, budzi się do życia narodowego. Mamy tu już dwa towarzystwa polskie i Kółko Rolnicze i Towarzystwo Wojaków, ale jest tu i w najbliższej okolicy sporo Polaków (a nawet urzędników), którzy niestety jeszcze do żadnego towarzystwa nie należą, nie widać ich też na żadnym obchodzie polskim. Naprawdę czas najwyższy, pokazać, czem kto jest, czy Polakiem czy Niemcem.

KŁOBUCZYN. Nowo mianowany komendant nauczyciel Bilesław Szalewski odnowił z młodzieżą ćwiczenia wojskowe. Dnia 24 stycznia 26. r. prowadził rezerwowy kapral instrukcyjny p. J. Rychert z Einhusa ścisłą instrukcję wojskową z młodzieżą. Komendant Szalewski przedstawił członkom, jak trzeba spędzać wolne chwile we wiosce, a jako przykład przedstawił dzielnych polskich rycerzy, miłość Ojczyzny, wzajemne wspieranie własnego dobra, korzyść z ćwiczeń i zachęcał członków do dalszego rozwoju Towarzystwa i spełniania wziętych na siebie obowiązków. Po żywych okrzykach na cześć Rzeczypospolitej Polski „Niech żyje!" zagrała własna orkiestra pieśń „Boże, coś Polskę".

ŻUKOWO. W niedzielę dnia 17 stycznia 26. r. odbyło się walne roczne zebranie Tow. b. powstańców i wojaków na parafję żukowską. Zebranie zagaił z powodu ustąpienia prezesa druh Borzykowski. Następnie składali członkowie zarządu sprawozdania z poszczególnych prac. Z tych sprawozdań dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo nasze liczy 135 członków czynnych. Po udzieleniu przez zebranie zarządowi pokwitowania, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na marszałka wybrano jednogłośnie druha B. Czarneckiego z Leżna. Po przeczytaniu regulaminu przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik: Borzyszkowski, Żukowo prezes, Szmidt, zastępca prezesa, Block Alojzy skarbnik, Podjaski, sekretarz, B. Czarnecki z Leżna, komendant (ponownie), Maszota z Leżna, zastępca komendanta, B. Czarnecki, referent oświatowy. Pozatem wybrano jeszcze ławników, komisję rewizyjną oraz sąd honorowy, którego przewodniczącym jest ks. wikary Meloch. Po oborze zarządu podziękował nowy prezes staremu zarządowi oraz dał w imieniu całego zarządu przyrzeczenie, że starać się będzie o dalszy rozwój towarzystwa, aby mogło już w tym roku stać na wysokości swego zadania. W nagłych wnioskach uchwalono uznać dotychczasowego prezesa druha Otomara Zielkego prezesem honorowym, pozatem utworzyć własną orkiestrę, własny chór i własne koło amatorskie. Oprócz tego uchwalono obchodzić uroczyście setną rocznicę śmierci Stanisława Staszica.

ŻARNÓWIEC. Dnia 14 lutego 1926 r. obchodziło Tow. Powst. i Woj. na ostatnim krańcu Rzeczypospolitej sześćletnią rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich do Żarnówca. Na wydany rozkaz przez energicznego komendanta drh. Pakulskiego członkowie z całej parafji stawili się punktualnie w oznaczonym miejscu, skąd odmaszerowano ze sztandarem i orkiestrą na czele do kościoła na uroczyste nabożeństwo za poległych Powstańców i Wojaków. Największą uciechę spotęgowało u parafjan niespodziewane zjawienie się p. starosty Lipskiego, który w tak uroczystej chwili jaką jest sześćletnia rocznica złączenia ziemi Kaszubskiej z Rzeczypospolitą Polską zawitał. Wojsko reprezentował dowódca lotnictwa morskiego p. pułk. Leonkow i liczne grono oficerów. Po nabożeństwie odmaszerowano na salę p. Zaczka na uroczyste posiedzenie, które zagaił prezes Tow. drh. Zygmanowski, oddając zarazem głos ojcu chrzestnemu sztandaru p. Zipserowi, który wygłosił referat o powstaniu Wielkopolskiem i zajęciu Pomorza. Następnie przemawiali p. starosta Lipski, p. pułk. Leonkow i prezes miejscowego Tow. gimn. Sokół p. Jasiński. Jako ciąg dalszy uroczystości odegrali wieczorem amatorzy Tow. Woj. jednoaktówkę p. t.: „Adam i Ewa", na przedstawieniu obecni byli wyżej wymienie przedstawiciele. Po przedstawieniu nastąpiła huczna zabawa trwająca do rana. Uroczystość ta wypadła świetnie, co pozostanie długo w pamięci u parfjan.

Sikora, sekretarz.

SULECZYNO. W niedzielę, dnia 24 stycznia 26. r. odbyło się miesięczne zebranie Tow. b. powstańców i wojaków im. Józefa Hallera. Zebranie odbyło się przy licznym udziale członków pod przewodnictwem nowego zarządu wybranego na walnem zebraniu dnia 6 stycznia rb. w którego skład weszli następujący druhowie: Sołtys Emanuel Chmurzyński jako prezes, Teofil Leszk jako zastępca prezesa, nauczyciel Antoni Kowalkowski jako sekretarz, Franciszek Szymichowski jako zastępca sekretarza, Bolesław Hering jako skarbnik, nauczyciel Józef Faltyński jako komendant, leśniczy Jan Domaszk jako zastępca komendanta. Wybrano również mężów zaufania dla poszczególnych gmin. Zebranie powyższe zagaił nowowybrany prezes towarzystwa witając obecnych chrześcijańskim zwyczajem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", poczem zapowiedział cel i porządek zebrania. Nasamprzód

wygłosił druh Kowalkowski obszerny i zajmujący odczyt o zasługach ks. Stanisława Staszyca w życiu politycznem i społecznem. Z kolei zabrał głos druh Leszk w sprawie składek miesięcznych i przeprowadzenia kontroli członków. Potem nastąpił wybór referenta oświatowego. Na to stanowisko wybrano jednogłośnie nauczyciela Józefa Gillnera. Uchwalono także przyjąć członków honorowych w osobach: Wieleb. Ks. Proboszcza Wojtaszewskiego, p. nadleśniczego Weisnerowskiego oraz p. Bębnistę i Rytera. Tow. tutejsze zadecydowało zorganizować w krótkiem czasie własną orkiestrę do ktrej przyjęto już kilku członków mających własne instrumenta muzyczne do dyspozycji. Zaznaczyć należy, że pod kierownictwem obecnego prezesa K. Chmurzyńskiego, rozpoczęło się nowe życie w naszem towarzystwie i to dzięki staranności i niestrudzonej pracy obecnego prezesa, który już teraz z powodu swych nadzwyczajnych zdolności organizacyjnych zwabił sobie ogólny szacunek wśród członków towarzystwa. Dowodem tego służy obecna frekwencja członków przekraczająca już liczbę sto znaczne porównanie w stosunku do zeszłorocznej. Dla nas atoli jest to dobra wróżba i miejmy nadzieję, że prezes K. Chmurzyński doprowadzi towarzystwo nasze do szczytu rozwoju. Oby tak się stało! My z swej strony pozostaniemy wierni hasłu:

Nie damy Kaszub oto śpiew,
Co dziś po Polsce leci!
W obronie Jej przelejem krew,
My wolne polskie dzieci,
Twierdzą nam będzie każdy próg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Józef Gillner, referent oświatowy.

Wysin. Zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków odbyło się dnia 14 lutego w lokalu p. Mielewskiego. Druh prezes otwierając zebranie hasłem: „Wolność!", podał do wiadomości porządek obrad, poczem druh sekretarz odczytał protokół z walnego zebrania, odbytego w dniu 10 stycznia br. Następnie załatwiono kilka ważnych spraw, jak np. sztandaru, przyjmowania członków, młodzieży wojackiej. Z przykrością podkreślić trzeba, że w naszej okolicy jest dużo urzędników państwowych, stojących zdala od naszego Towarzystwa. Czas, aby rychło do nas przystąpili i zasilili szeregi wojackie.

Linja, pow. Wejherowo. Tutejsze Towarzystwo b. Powstańców i Wojaków, zasłużyło znowu na chwalebną o sobie wzmiankę.

Z uczuciem bowiem wielkiej rozkoszy stwierdzić wypada wielki sukces, jaki Towarzystwo to dzięki wytężonej pracy szeregu członków, na polu kulturalnego rozwoju obecnie już osiągnęło.

Dzień 7 lutego był momentem, przynoszącym Towarzystwu temu wielce wartościowy dokument, będący tegoż świadectwem. W dniu tym bowiem Towarzystwo, pragnąc zwiększyć swe zasoby pieniężne, w celu zakupienia własnego sztandaru, urządziło w Niepoczołowicach „Zabawę karnawałową" z przebogatym programem, zwłaszcza w części scenicznej, poprzedzającej właściwą zabawę taneczną. Cały szereg kupletów, monologów, oraz pantomin, oddany na scenie przez poszczególnych amatorów, wzbudził w licznie zebranej publiczności wielki podziw dla werwy i temperamentu, a zarazem świetności ich gry. Najwspanialej jednak wypadła jednoaktówka p. t. „Jeden z nas musi się ożenić" — grana z rzadko spotykanym temperamentem, pewnością siebie — niemniej jednak świetnie reżyserowana. Zgranie amatorów, odtwarzających poszczególne typy, było skończenie doskonałe. Rozentuzjazmowana publiczność rzęsiście oklaskując wszystkich amatorów, pod jaknajlepszem pozostała wrażeniem. Po części scenicznej nastąpiła zabawa taneczna, rozpoczęta polonezem, która trwała aż do samego rana. Miły ten wieczór na długo niezatarte pozostawi w całej naszej okolicy wspomnienie.

Różne wiadomości

Ludzie, którzy stracili pamięć.

Na rogu ulicy Richelieu i Wielkich Bulwarów w Paryżu, elegancki samochód, najwidoczniej prowadzony przez swego właściciela, zaczepił skrzydłem o wózek z fiołkami. Policjant przychodzi, aby sporządzić protokół, lecz automobilista zapomniał papierów. Trzeba jechać do komisarjatu.

— Pańskie nazwisko, imię, fach? — zapytuje się komisarz — miejsce urodzenia?

— Pracuję — odpowiada zmieszany delikwent — pod nazwiskiem Jerzy Martin — gdzie się urodziłem i jakie moje prawdziwe nazwisko, niestety, nie pamiętam...

— Co to za komedja? — zmarszczył się komisarz, sądząc, że ma przed sobą zatwardziałego, przeszłość swą ukrywającego, złoczyńcę.

— Nie jest to komedja. W roku 1916 dostałem się do niewoli. Jak? Nie pamiętam. Wiem tylko, żem się obudził w niemieckim szpitalu w Kreuzbach. Mundur mój, bransoletka z tabliczką identyfikacyjną, gdzieś się zapodziały. Nie wiem nawet w jakiej służyłem broni.

— A ta obrączka na palcu?

— To dawna. Byłem żonaty... Niestety, nic tam wewnątrz niema napisanego. Nie wiem zatem wcale kiedy i z kim się ożeniłem. Po skończonej wojnie, gdy wróciłem do Francji, łudziłem się nadzieją, że ktoś mnie pozna, że ktoś mi powie wreszcie, kim jestem, jak się nazywam. Napróżno.

Odkryłem w sobie zdolności do handlu. Po pięciu latach dorobiłem się ładnego stanowiska. A że nie można przecież żyć bez nazwiska, przybrałem sobie ten pseudonim: Jerzy Martin.

W towarzystwie policjanta „Jerzy Martin" udał się do swego mieszkania, gdzie przedstawił zaświadczenie władz wojskowych, stwierdzające zupełną jego prawdomówność. Ujawniło się przy tej sposobności, że ludzie, którzy po zawierusze wojennej zatracili zupełnie pamięć, jest kilkuset we Francji. Większość jednak odnalazła rodziny, lub też cierpiąc na umysłową chorobę, pozostaje w przytułkach.

Pan Jerzy Martin jest chyba jedynym na świecie człowiekiem, który odbudował sobie nowe życie i, nosząc na palcu starą obrączkę, nie potrafi sięgnąć pamięcią poza rok 1916.

Z ruchu wydawniczego.

„Wiedza i Życie“. Z dniem 1 marca r. b. zaczął wychodzić pod redakcją J. Jędrzejewicza, dyrektora „Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego“, nowy miesięcznik popularno-naukowy p. t.: „Wiedza i Życie“. Zadaniem tego pisma będzie popularyzowanie wiedzy we wszelkich jej dziedzinach i tą drogą dawanie szerokiem masom naszej publiczności dla każdego zrozumiałej, ciekawej lektury o najnowszych postępach myśli ludzkiej, o nowych wynalazkach, cudach techniki, podróżach i badaniach geograficznych i t. d.

Przystępna cena (4,50 zł. kwartalnie) oraz ciekawa i urozmaicona treść niewątpliwie zapewnią pismu szerokie powodzenie.

Adres redakcji: Warszawa, Chmielna 33 m. 5.

OD REDAKCJI

Szanownym Korespondentom i Zarządom Towarzystw uprzejmie przypominamy, że artykuły i fotografje dla „Strażnicy Bałtyckiej“ nadsyłać należy najpóźniej **do końca miesiąca**, o ile mają być umieszczone w numerze następnego miesiąca, (który wychodzi około 15 każdego miesiąca). Sprawozdania z życia Towarzystw prosimy nadsyłać bezpośrednio po zebraniu wzgl. obchodzie i pisać w streszczeniu.

Od Administracji. Ponieważ zdarza się bardzo często, że Szanowni Abonenci przekazując pieniądze przekazem pocztowym wzgl. wpłacając je na nasze konto w P. K. O. Poznań nie uwiadamiają nas za co pieniądze przekazują, prosimy uprzejmie o zanotowanie na odcinku wzgl. o uwiadomienie nas po każdorazowem wysłaniu pieniędzy pocztówką, z jakiego tytułu pieniądze zostają przekazywane. Ułatwi to nam w wielkiej mierze zaksięgowanie wpłaconych kwot, oraz uniknie się nieraz niepotrzebnych korespondencyj lub reklamacyj.

Abonentów uiszczających przedpłatę kwartalnie prosimy o odnowienie prenumeraty za II kwartał najpóźniej do 30 marca br., nie chcąc narazić się na zwłokę w doręczeniu numeru kwietniowego.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redaktor odpowiedz. Tad. Ziółkowski w Grudziądzu

Drukiem Zakładów Graficz. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.